Nr 46. Kraków 26 Lutego — Sobota. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran 10
„ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu p. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś także ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i ... *Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Marzec . . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Marzec . . . złr. 2 c. 25
od 1 Marca do końca Czerwca „ 8 „ —

Kraków 25 lutego.

Znaną w publicystyce codziennej formą jest tak zwana „piła dziennikarska.“ Zależy ona na powtarzaniu w każdym numerze tego samego pytania lub zdania z co raz to innym komentarzem lub nawet bez komentarza, oraz z uwagą, że nieotrzymało się jeszcze w tej mierze stanowczej odpowiedzi, objaśnienia. Wyborne to bowiem narzędzie taka „piła“ aby zmusić do odpowiedzi bądź dziennik, bądź osobę, do oświadczenia, którego się otrzymać artykułem jednym lub drugim nie zdoła, czy też że odpowiedź jest kłopotliwą, czy że oświadczenie nie na rękę temu od kogo się go żąda. O ile wiemy, wynalazcą tej formy w dziennikarstwie jest mistrz w tej sztuce p. Emil Girardin, a przynajmniej jeżeli on jej nie wynalazł, to z pewnością nikt jej z lepszym nie używał skutkiem. Udaje się ona z resztą dość często, bo pile dziennikarskiej rzadko oprzeć się długo można. Postawiona bowiem i prowadzona zręcznie przez jeden dziennik, staje się wkrótce powszechną, inne dzienniki mimowolnie przemieniają się ze świadków na wspólników, donosząc o niej, budząc i podniecając ciekawość publiczną w oczekiwaniu jej skutku.

Nie doznała tego powodzenia „piła“ jaką od dawna bawi się czeska *Politik*. Od chwili opuszczenia Rady państwa przez delegatów tyrolskich, dziennik czeski powtarza w każdym numerze: „Polacy pozostają jeszcze w Wiedniu“ i to rozstawionem pismem, a zawsze z krótkim lub dłuższym komentarzem, mającym zawierać powody, czemu to Polacy pozostają jeszcze w Wiedniu. Nie potrzebujemy mówić, że w komentarzach tych satyra i przycinki główną odgrywają rolę. Żałujemy wysileń dowcipu redaktorów tego, skąd inąd znakomitego dziennika, a że są wysilenia, najlepiej dowodzi, co czytaliśmy: że Polacy dla tego zostają w Wiedniu, bo karnawał lepiej przepędzać w Stolicy, że gdy post nadejdzie, łatwiej skłonią się do wyjazdu; lub też jak onegdaj, że Polacy zostają w Wiedniu, bo rezolucya może być lada chwila pogrzebaną, przeto wypada aby pochodowi pogrzebowemu towarzyszyli.... i tym podobne koncepta. I zaprawdę, nie dziwimy się temu wcale, bo nie lada to sztuka codzień nowe wynajdywać w komentarzu powody, dla jakich Polacy wbrew życzeniu Czechów zasiadają w Reichsracie, bez dotknięcia rzeczywistych przyczyn, dla których delegacya do Rady państwa przybyła i dotąd jej opuścić nie uznała za stosowne.

Owóż piła ta nieznalazła wspólników. Chociaż już tak długo z wielką wytrwałością jest w ruchu, żaden dziennik nie dawał znać o jej istnieniu. Jest też nadzieja, że się uprzykrzy samej *Politik*, a w każdym razie więcej niż pewna, że żadnego nie otrzyma rezultatu.

Każda bowiem forma polemiki ma swoje warunki, które określają jej doniosłość. Warunkiem formy, jakiej używa *Politik*, jest, aby się odnosiła do zdania wyrzeczonego, do objawionego zamiaru, bądź przez osobę pojedynczą lub zbiorową, stowarzyszenie, klub, dziennik lub nareszcie jaką instytucyę; piła dziennikarska ma na celu, powtarzamy, otrzymać odpowiedź lub wyjaśnienie. *Politik* grą swoją dziennikarską atakuje systemat i to powiemy, państwowy. Piłą dziennikarską w całym dzienniku powinna być krytyka systematu, i tak czyni *Politik*; cóż więc znaczy ów napad codzienny na Polaków? Widzą wszyscy aż nadto, że to zabawka, którą się dziennik zajmować może, ale bez żadnego skutku, prócz niefortunnej igraszki. Nie może przecież myśleć *Politik*, aby mu dziennikarska galicyjska odpowiadała, aby dawała objaśnienia, a tem mniej, aby w skutek choćby najdowcipniejszej i najzłośliwiej kierowanej piły dziennikarskiej Radę państwa opuściła.

Na cóż się więc przyda wojna przez *Politik* wydana i prowadzona? Oto na dowód, że jak pisaliśmy niedawno, cała polityka czeska względem nas na tem się tylko opiera, abyśmy opuścili Reichsrath i przeszli na stanowisko Czechów, wzmocnili je nie pytając, co się dalej stanie, i czy to będzie dla kraju naszego korzyścią lub szkodą.

Politik nie uwzględnia bynajmniej, że stoimy przed ministerstwem, którego przekonaniem jest memorandum większości, a które się utrzymuje zasłaniając się kierunkiem wyrażonym w memoryale mniejszości; że zadaniem jest właśnie opozycyi wykazać tę grę, w którą weszło ministeryum; że główna a nawet jedyna rola opozycyi przypadła z natury rzeczy delegacyi polskiej; że zatem kwestya rezolucyjna jest kwestyą w tej chwili nie tylko gabinetową ale państwową, a zatem nie chodzi ani o samą rezolucyę ściśle biorąc, ani o wyjście lub pozostanie w Radzie państwa, ale o systemat państwowy. *Politik* nie pyta czy wystąpienie z Rady państwa zadałoby rzeczywisty i natychmiastowy cios obecnemu gabinetowi, lub też czyby mu chwilowo dopomogło do utrzymania się, usuwając wszelką opozycyę konstytucyjną i tłomacząc kroki, jakieby przeciw opozycyi bezwzględnej poczynił. To wszystko i wiele innych względów obojętne dziennikowi czeskiemu, byle tylko stanowisko Czechów nie było osamotnione, byle Polacy wyszli z Reichsratu. Nie dziwi nas też wcale to ciągłe powtarzanie, „że Polacy pozostają jeszcze w Wiedniu,“ aleby nas dziwiło, gdyby *Politik* mniemała, że może swojemi dowcipami jakikolwiek wywrzeć wpływ na to, czy Polacy pozostaną nadal w Wiedniu lub czy go opuszczą.

Rocznicę bitwy grochowskiéj, która na dziś przypada, trudno odłączyć od wspomnienia głównego jéj bohatera, i prawdziwego w niéj dowódzcy, jenerała Józefa Chłopickiego. „Czemużeś szelmo w łeb nieugodziła“ — zawołał Chłopicki gdy pod olszynką granat zabijał mu konia i rannego w nogę powalił o ziemię.

Chłopicki jak wiadomo umarł w naszem mieście d. 30 września 1854 r. Jak zwykle, zgon ten zapisać chcieliśmy w dzienniku naszym, oceniając w artykule niepospolity charakter więcéj jeszcze niż rozwodząc się nad czynami i zasługami dobrze wszystkim znanemi tego wojownika. Uczyniliśmy to w N. 225 z 3go października t. r. *Czasu*. Lecz ówczesna cenzura zwróciła nam przesłany egzemplarz z żądaniem, aby artykuł został zmieniony, że wolno pisać o Chłopickim we Włoszech, pod Saragossą i Mozajskiem, ale nie o Chłopickim dyktatorze i pod Grochowem. Tego uczynić nie chcieliśmy, artykuł wstępny o Chłopickim zastąpiliśmy rozbiorem dzieła o Wschodzie przez księcia Raguzy, a o śmierci Chłopickiego ograniczyliśmy się tylko na suchéj wzmiance: że dnia tego a tego umarł jenerał Józef Chłopicki podanéj w N. 224. Tak to dawniéj bywało.

Z przechowanego owego egzemplarza zwróconego przez cenzurę, a który nam przypadkiem przed paru dniami wpadł w rękę, podajemy artykuł o Chłopickim w wiernym przedruku, dopełniając tym sposobem brak w dzienniku naszym wspomnienia o mężu, który walecznych synów Ojczyzny pod Grochowem do wiekopomnéj sławy prowadził.

Oto artykuł nasz wstępny z d. 2 października 1854 r. bez żadnéj powtarzamy zmiany:

Gdyby pismu publicznemu wolno było pominąć milczeniem życie i śmierć człowieka, jak jenerał Chłopicki, milczelibyśmy chętnie. Ludzi historycznych nie można chwalić, należy sądzić. Człowiekiem historycznym jest dla nas nie ten, co długo wysokie stanowisko w hierarchii ludzkości zajmował, ale ten, który na podobnem wyjątkowem stanowisku choć krótko stojąc, wpłynął przeważnie na losy społeczności, albo jednéj narodowości. Takim człowiekiem był właśnie jenerał Chłopicki, należy więc do historyi: ciało jego jeszcze nie ostygło, a my ze łzą w oku i bólem w sercu, ale z odwagą i sumieniem, spróbujemy odgadnąć i ocenić jego życie. Kto znał miłość prawdy téj zacnéj a wyniosłéj duszy, przyzna, iż on sam żywy, takieby tylko ocenienie siebie uczcił, choć nie zawsze byłby się nań zgodził.

Pomijamy początkowy narodowy i wojskowy zawód jenerała Chłopickiego; któż ciekawy dziejów krajowych i wojennych naszéj epoki nie zna go; kto nie wie, iż pozyskał zaufanie lub szacunek dwóch pierwszych wodzów naszego wieku, kiedy geniusze i talenta wojskowe jakoby wyrastały z ziemi; że był najwaleczniejszym z walecznych; to samo choć w niższym stopniu możnaby powiedzieć o kilku współrodakach; to się opowie szczegółowo w swoim czasie; pomijamy to wszystko, spiesząc do chwili głównéj jego życia, która właśnie piętno historyczne na tem wyniosłem wycisnęła czole, do r. 1830.

Nie Chłopicki wielki wojskowy, człowiek nieugiętego w zacności i szlachetności charakteru, zwyciężający spokojem postawy na ustroniu W. księcia Konstantego obecnie nas, powiedzmy prawdę, obchodzi, ale Chłopicki *dyktator*.

Wypadki z roku 1830 ćwierć wieku od nas odległe, należą także do historyi, można o nich mówić spokojnie i dotykamy onych w przekonaniu, iż tu nikt nie upatrzy aluzyi.

Kiedy wypadki w r. 1830 wybuchły, uczucie ówczesne narodowe było podzielone; jedni uważali je jako zorzę zmartwychwstania; drudzy przewidywali utratę tych rękojmij bytu, jakie uczucie nie wiemy czy sprawiedliwości, czy litości, czy też wyższéj polityki członkom wiedeńskiego kongresu chlubnie natchnęło. Jenerał Chłopicki najmniéj się tych wypadków spodziewał; — przepędziwszy lat 30 za granicą, kraju nie znał, ludzi nie znał: prowadził na swoję rękę wojnę z W. ks. Konstantym, a prowadził ją jak wszystko co robił w życiu mężnie, szlachetnie, nieubłaganie, ale nie miał żadnego udziału w owéj nieustannéj walce żywiołu narodowego, który opozycyę osobistą jenerała, brał za opozycyą polityczną i z dawna upatrywał w nim mimo jego wiedzy, przyszłego naczelnika otwartéj wojny.

Dla tego, kiedy na krótko przed 29 listopada, jeden nie z naczelników spisku, ale wtajemniczonych w jego zamiary, badał zdania jenerała; Chłopicki wziął to za prowokacyą i zwykłą sobie szorstkością zwierzenie odtrącił.

To jednak, czego jenerał nie dopuszczał, a czego się wielu o dobro kraju dbałych lękało, nastąpiło. Jak zwykle *alea jacta*, za popędem poszedł ogół. Że jenerał którego imieniem żyło powstanie, przez dwa dni się nie pokazał, z historyi wiadomo. Takie jednak było tego imienia znaczenie, iż lud, młodzież, wojsko, pod tem działało hasłem. Bliżéj wypadków ówczesnych stojącym wiadomo, jakich wpływów potrzeba było, aby jenerała wyprowadzić z ukrycia. Bez władzy rozpoczynał się nieporządek: trwoga ogarniała umysły, nie było takiego, coby wzburzone mógł powstrzymać bałwany, powstanie mogło albo w krwi zatonąć, albo skończyć nikczemnie z hańbą tych sztandarów, które on nauczył Europę szanować. Tu było dla Chłopickiego poczucie obowiązku, a w obec obowiązku Chłopicki nigdy się nie wahał; wystąpił na ulicę.

Patrzeliśmy w tłumie kiedy na Nowym świecie, w wytartym granatowym surducie, przepasany wstęgą białą wszedł pomiędzy kilkanaście tysięcy zebranego ludu, który w gorączkowym, jak inaczéj być nie mogło stanie, krzykiem, ruchem, wyzywaniem objawiał swoje uczucia. Zaledwie wystąpił, groźna postawa, głos potężny i ten dar rozkazywania, który Opatrzność udzieliła ludziom których swoim piętnem naznaczyła; cały ten tłum w korną zamienił rzeszę, tak że nawet głośnych na cześć jego zaniechano okrzyków, a na śpiżowéj jego twarzy nie można się było dopatrzyć, ani uczucia dumy, ani pociechy, panowało tylko głębokie zajęcie i jakby rodząca się myśl jakaś potężna i wielka. Że ta myśl doprowadziła do skutku jenialnéj dyktatury pomysł, wiadomo.

Nigdy w żadnym kraju nie panował jeden człowiek, tak jak Chłopicki w kongresowéj Polsce. Zaufanie, gotowość poświęcenia, posłuszeństwo, mówiąc wyrazem ówczesnym, wiara w niego, były tak wielkie, że istotnie co rzadko, miał ten punkt oparcia, którym ziemię z biegunów poruszyć można. Postradał go zwołując niezgodnie z pierwszym krokiem sejm. — Chłopicki nie był człowiekiem politycznym, nie wiedział, jakiekolwiek były jego ówczesne zamiary, że Imperium iisdem retinetur quibus ab initio partum. Dla człowieka tak nadzwyczaj delikatnego sumienia, władza samowolnie ujęta, nie wydawała się dosyć prawą, odpowiedzialności za dalsze kroki nie śmiał brać na siebie. Tu zbłądził. Ten człowiek nieugięty czerpiący z siebie natchnienia, wahał się. Jeżeli można odgadnąć myśl i zamiary człowieka, który się nikomu nie zwierzał, a późniejszemi czasy podobnie jak Napoleon na wyspie św. Heleny, robił sobie w dobréj wierze illuzye co do dawniejszych swych chęci, to Chłopicki przekonany o niepodobieństwie walki z Rosyą i przewidując onej koniec, chciał poświęcając swoją osobistą sławę, powstrzymać powstanie, wyratować współbraci od nieszczęścia, kraj i instytucye od zguby. Zaprawdę kiedy się zna charakter jak wszyscy Chłopickiego znają; kiedy się wié, iż ani bojaźń, ani próżność na to serce z granitu nie wywierały wpływu, iż drażliwy jedynie na swą osobistą wewnętrzną godność, na wzięcie, na sławę nawet, obok uczucia obowiązku był obojętny, to trudno coś wznioślejszego pojąć, jak człowieka, który aby zasłonić i wyratować swój naród, na przekleństwo może tego narodu się wystawia.

Czy to był politycznie rachunek dobry, czy potrafił go konsekwentnie przeprowadzić, niechcemy rozbierać; ale każdy przyzna, iż kto umiał do tego stopnia o sobie zapomnieć, ten pewno bohaterskiém sercem kochał szczęście współbraci, tak jak je pojmował. Czemu jedną rękę podając do niemożebnych układów, drugą choć leniwo kraj uzbrajał, to tłumaczy parcie opinii i dwuznaczność konieczna takiego położenia. Nie wchodzić nam w szczegóły, bo nie piszemy historyi, ale badamy człowieka. To pewna, że jednym z głównych powodów wahającego postępowania była nieznajomość zupełna kraju i ludzi. Niewolno ludziom znakomitym stać w zupełnem odsobnieniu: niewolno im pogardliwie odtrącać od swego zaufania celniejszych żywiołów społeczności, do której należą. Nikt, choćby największy człowiek, niewystarczy sam. Chłopicki i przed i podczas powstania stał sam: prawda żeć mu inni i do kolan niedosięgali; i przedstawił wedle naszéj znajomości historyi, jedyny przykład człowieka, który bez żadnego zachodu, bez pobłażania prądowi opinii, bez głaskania miłości własnej czy wyższych, czy małych, panował nieograniczenie nad narodem, bez oparcia się ani na jakiém bądź stronnictwie, ani na uczuciu. Cóż mu dawało tę siłę, zaufanie i miłość, za któremi nie gonił? — prawość i wyrzeczenie się siebie w stopniu przechodzącym natury ludzkiej słabość. Cóż to był za człowiek, niepowiem obojętny na bogactwo, znaczenie, władzę, ale na urok, który wywierał, na sławę wojskową, którą jedynie cenił, a której mógł łatwo się dobić kosztem wojska i kraju — a obojętny przez wyższą cnotę; któremu władza, owa największa próba człowieka co się do niej niezrodził, ani na chwile nie zawróciła głowy; który jeźli był gwałtowny w obejściu i z temperamentu i z rozdrażnienia, z taką miarą, łagodnością i sumienną sprawiedliwością jéj używał, że na jego sumieniu ani kropla krwi, ani łza nie cięży — a to w czasie wojny, w czasie powstania i parcia stronnictw. Zgodnie z tém uczuciem obowiązku, które nim jedynie kierowało, kiedy mniemał, słusznie czy niesłusznie, iż dłużej samemu iść wskazaną sobie drogą niemógł, złożył dyktaturę, którą tak łatwo mógł zatrzymać. Posądzany to o zdradę, to o tchórzostwo, kiedy dzień boju przyszedł, dzień owego olbrzymiego trzechdniowego boju pod Grochowem, oczerniony oszczerstwy, stanął na placu boju w owym dziś historycznym białym surducie, obok naczelnego wodza. Widział świat, rzecz niesłychaną, cywilnego bez stopnia i znaczenia kierującego bitwą, w której się 180,000 potykało. Jak zaś kierował, spytajcie świadków naocznych żyjących, albo czytajcie Willisena. Natura odzyskała swe prawa; gdzie była siła, tam była i władza, której wódz ówczesny z niepospolitem swym zaszczytem, sam się podporządkował. Sława polskiego oręża do historyi należy, możemy się bitwą Grochowską chlubić, tak jak się chlubimy pod Somosierrą i Malagherra nabytą sławą, a że tam chorągwie nasze okryły się wawrzynem, Chłopickiemu winniśmy. Biada przeto temu, coby pamięci Chłopickiego uczcić nieumiał. Stać on będzie jak posąg spiżowy w pośród karłowatego pokolenia, mimo błędów, mimo pomyłek, bo nikt, nawet zawiść wynaleść niepotrafi coby wartość jego moralną plamiło, a tam jest prawdziwa wielkość. Trzeba się zrozumieć: można mieć do pamięci jenerała Chłopickiego żal: nigdy niechęci.

Ostatnie ćwierć wieku spędził w pośród nas i był bodaj nie najciekawszym żyjącym pomnikiem naszego miasta. Rzadkim i szczególnym z natury swéj przywilejem, umiał będąc niegdyś człowiekiem publicznym stać się prywatnym.

Śmierć jego nietylko pieczęcią ale i koroną życia; piękna śmierć piękne upromienia życie, piękna śmierć podnosi nawet życie, które zalety nie miało. Chłopicki w pełni przytomności umysłowej, już temu kilka miesięcy przygotował się po chrześciańsku do śmierci; kiedy przyszła, przyjął oczekiwanego gościa spokojnie, z dziwną nawet dla znających jego męstwo wesołością. Na twarzy zmarłego każdy z przychodzących mógł wyczytać spokojne sumienie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 24 lutego.

(*H.*) Dzisiejsza *Presse* zawiera krótki, lecz nader loiczny artykuł w sprawie akcyi nowego gabinetu. Wykazuje dziennik wspomniony, co zresztą każdy widzi, że rząd obecny pomimo swego programu w memoryale większości postawionego zmuszony jest ostatecznie wejść na drogę, jaką wskazał memoryał mniejszości. Już przez sam fakt, że ministrowie wobec rezolucyi galicyjskiej nie trzymają się drogi bezwzględnego oporu okazując skłonność do pewnych koncesyj, tudzież, że ministrowie chętnieby prowadzili układy z Czechami, byleby ci ostatni mieli do tego ochotę, rząd dowodzi, iż wyrzeka się powoli memoryału większości.

Lecz w traktowaniu wielkich spraw politycznych, jak galicyjska, czeska i reforma wyborcza, ministrowie taką zdradzają nieporadność, tak przeskakują z jednego „stanowiska“ na drugie, iż nie zyskując sobie nowych zwolenników tracą dawnych najgorliwszych sprzymierzeńców. Dziś *Nowa Presse*, a szczególnie *Morgenpost*, organ p. Schindlera, wypowiadają rządowi posłuszeństwo, jeżeli rzeczy dotychczasowym pójdą trybem. Oba te dzienniki zapewniają ministrów, że w razie ponownego przesilenia nie mogą już liczyć na poparcie Izby.

Tak więc powoli się sprawdza przepowiednia nasza. Gabinet obecny albo musi być wykonawcą memoryału mniejszości, lub też wkrótce się zużyje i runie.

Doniesienia z Pragi są tak różnorodne, że nie podobna pewnego z nich wyciągnąć wniosku. Według moich informacyj nie należy się spodziewać przybycia koryfeuszów czeskich do Wiednia. Po-

---

Część literacko-artystyczna.

IRENA
czyli
CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANA.
Powieść oryginalna
przez **M. G.**

(Ciąg dalszy).

Nie w bazylice obradowej, ale w prywatnej, do przyjmowania poufnych przyjaciół przeznaczonej komnacie, zasiadywał tego poranku Domicyan.

Czyż go będziem szczegółowo opisywać? Nie zaiste. — Charakter jego, już i tak dość wiernie naszkicowały nam dzieje: zewnątrz, możemy znaleść między temi popiersiami, które w Kapitolu przechowywują nam dotąd wyrzeźbione w szlachetnym kamieniu nieszlachetne rysy tylu władzców Rzymu — nadmienimy tylko, że był w sile wieku i niby bardzo przystojny, bo piękny typ Flawjuszów i na nim się wybił — tylko włosy przedwcześnie wypadłe odkrywały łysinę, którą się jego próżność nie mało dręczyła, a wyraz pod pozorem poczciwości krył całe tajniki złego łatwe do ujęcia bystrzejszemu oku.

Oto ten człowiek, któremu okrucieństwo było rozkoszą i nasycenie żądz bezprawnych prawem; jaskrawo odbija od niego postać młodzieńcza, co poufale zawieszona na jego ramieniu zdaje się być Aniołem stróżem strzegącym złoczyńcę. Aleź Anioł cóż ma tak bliskiego do czynienia z piekłem? na cóż mu pieszczoty i względy cesarskie, chyba, że sam, pod maską wzniosłego czoła i niewinnego oblicza, kryje zaród podłości i zbrodni, które się jeszcze w tak wczesnych latach nie miały czasu w pełności rozwinąć?...

Jest to Maurycy Wespazyanus, bratanek i ulubieniec Cesarza, któremu tenże pierwsze imię na drugie, jako noszone przez ojca swojego zamienił, przeznaczając mu berło po sobie. Zazdrośnie na tyle szczęśliwego wyrostka spoglądają siedzący obok doradcy: Luksuryusz, otyły prefekt miasta, i konsul Aurelian, brat jego młodszy; ale im przypatrzyć się nie mamy już czasu, bo oto wchodzi Agrykola i rozpoczyna się rada:

— Witaj nam hetmanie, rzekł Cesarz mierząc wzrokiem niechętnym bohatera, którego był z zawiści odwołał nie dawno z Brytanii: „musimy wyznać, że Cię nasza boskość nie bez wahania tutaj zawezwała, gdyż nam wiadomo, żeś człowiekiem czynu a nie słowa, i że Ci się rozprawy dłużą — ale z drugiej strony nie mogliśmy się zdobyć na wykluczenie Cię ze zgromadzenia, w którem najgorliwsi słudzy Ojczyzny zebrali się, aby dopomódz radą jej i Cesarzowi.

— Wdzięcznym Ci panie za to, żeś mnie nie pominął, a lubo się rzeczywiście zdolniejszym czuję do miecza, niż do tablic i do ławy, powołuje mnie jednak tutaj z obowiązku urząd konsula, którym mnie wybór ludu zaszczycił. Nie wiem czy skutek odpowie chęci, ale w każdym razie i na każde zawołanie znajdziesz Agrykolę gotowym do usług dla kraju.

Milczenie nastało — Cezar był nie swój, a humor pana działał na dworzan jak zaćmienie księżyca na ziemię — jeden tylko Maurycy, nadto młody czy nadto lekkomyślny, aby na to zważać, uśmiechał się swobodnie pośród zasępionych.

Po chwili rzekł znowu Domicyan:

— Jednej jeszcze mądrej głowy i jednego wiernego serca brak nam tutaj: Flawiusza Klemensa!

— Prawda! „zawołał Luksuryusz łypając oczami, które w tłuszczu policzków i powiek tonęły; „przysięgam na Jowisza, że się z zacnego senatora samolub wyrabia: od pewnego czasu już unika spraw publicznych, a teraz na dobitek zemknął nam do swojej willi Tuskulańskiej, właśnie wtedy, gdy nasz boski Cezar radby go zaszczycił przypuszczeniem do swojej rady!“

— Zwróć ojca na lepszą drogę Wespazyanie, „rzekł Domicyan do młodzieniaszka, ale oczy tego ostatniego bynajmniej twierdząco nie odpowiedziały.

— Z wiekiem człowiek się odmienia, bąknął Aurelian tak cicho, że go kolega w konsulacie i sąsiad Agrykola nie dosłyszał — Maurycy jednak dosłyszeć musiał, bo się z lekka zarumienił.

W tem Cezar dał znak ręką, że posiedzenie zagaja:

— Nie wesołe wieści pobudziły nas do zawezwania dziś tutaj prawych synów Rzymu: wszakże wam znana świeża napaść Daków na granice państwa? Zuchwały Decebalus, choć już raz zaznał miecza Domicyana, jeszcze się go waży kusić...

— Oddaj mi w dowództwo dwie legie Cezarze, a podejmuję się zetrzeć tę śmiałość na miazgę — powiedział Agrykola.

Na to Luksuryusz krzyknął z oburzeniem:

— Jakiż wojownik będzie się ważył uskutecznić to, czego sam nasz boski Cesarz Germanikus [1]) nie mógł. dokonać.

— To co już nasz boski Cesarz Germanikus uskutecznił — przerwał niezręcznemu pochlebcy Aurelian, z lekkim uśmiechem — wszakże wszyscy pamiętamy przepyszny tryumf, którym go Rzym z powrotem przyjął — od wielu lat takiej świetności ziemia nie widziała.

— Prawda, Aurelianie — ale jednej rzeczy brakowało, brakowało Decebala u wozu zwycięzcy, a póki ten w łańcuchach nie stanie przed ludem, Dackiej wojnie nie będzie końca.

Aurelian i Luksuryusz przerażeni patrzyli na śmiałego mowcę, lecz Agrykola się nie zmieszał, lubo wiedział dobrze jak drażliwą materyą była Domicyanowi nieudana jego wyprawa na Daków — tyran nic nie odpowiedział, tylko zyzem spojrzał się na niego, a zyz ten nie oznaczał przebaczenia.

— Jeźli śmiem w najwyższej i najświętszej obecności twojej sąd mój wyrazić — zagadnął po chwili Aurelian — to powiem, że mojem zdaniem, żaden wróg zewnętrzny nie może nam szkodzić, jeźli mu wewnątrz państwa nie poda ręki niezgoda i zdrada — tego to nieprzyjaciela z pomocą bogów pokonaj naprzód, Cezarze, a potem zwrócisz zwycięzki oręż przeciw barbarzyńcom, którzy ci mniej szkodzą.

— Masz słuszność konsulu, niczem Decebal i jego Dakowie przy robaku niewdzięczności co toczy ojcowskie serce nasze, i boleścią i twogą napełnia. Wszakże wam wiadomy spisek na rzecz Nerwy w Azyi?!... — (znaki zgrozy) — Otóż dziś właśnie doszedł nas list od świeżo tam przeniesionego przez nas z Grecyi prokonsula Fabrycusza, który nam donosi, że go zastał o wiele silniejszym i bardziej rozgałęzionym niźliśmy sądzili, na znacznych nawet niektórych rodzinach cięży posądzenie, że w nim biorą udział, a między innemi wplątane imię Apollona z Thyany!

— Jakto! — zawołał śmiejąc się Agrykola — więc dumnemu filozofowi sprzykrzyły się czary a publika zapachniała? Ale oni wszyscy tacy: wymyślają dziwa, kują nowe wiary na zabawkę dla po-

[1]) Przydomek ten zwycięzki przybrał Domicyan pomimo przegranej, choć Agrykoli *Brytanikusem* nazwać się pozwolił.

wtarzam, com już wczoraj napisał, stronnictwo młodo czeskie przedsięwzięło się zgodziło na prowadzenie układów, ale nie wyłamie się z pod ogólnej solidarności.

Jak się zdaje, sesya państwa zamkniętą zostanie w połowie kwietnia, poczem zebrać się mają sejmy w maju. Delegacye zaś wspólne dopiero w sierpniu.

Jutro odbędzie się czwarte posiedzenie Wydziału rezolucyjnego.

Doniosłem wam, co się stało z listem otwartym ks. Władysława Sanguszki w Izbie wyższej. Nie rozdano go wcale między członków Izby ponieważ prezes ks. Auersperg zakazał to uczynić. Ks. Sanguszko napisał z tego powodu list sarkastyczny do ks. Auersperga, prosząc go o zniesienie „sekwestru“ nałożonego na list otwarty do członków Rady państwa.

Poseł niemiecki Dr Roser, znany z swych prac około sprawy robotniczej, otrzymał następujący list od Rocheforta.

Paryż więzienie St. Pelagii, 20 lutego.

Drogi kolego!

Jestem więzieniem, ja obrońca praw ludu! Nie opuszczaj drogi kolego chorągwi oporu przeciw tyranii, i nie obawiaj się, aby twe usiłowania taką miały otrzymać nagrodę, jak moje.

Niech żyją robotnicy! Niech żyje wolność!

Twój przyjaciel i kolega

Henryk Rochefort

Dyrekcya skarbowa we Lwowie mianowała byłego asystenta kancelaryi Michała Zwrakowskiego, oficyałem kancelaryjnym.

Wiedeń 24 lutego. Izba poselska postąpiła w obradach swoich nad ustawą o podatku zarobkowym aż do § 19, do którego zapowiedziano wniosek mniejszości.

W dyskusyi nie było szczególnych mów, któreby podnieść wypadało, zapisać tylko jedynie należy, że na początku posiedzenia przewodniczący skonstatował brak kompletu Izby, a nawet po dyskusyi nad pierwszym paragrafem, który poddano pod głosowanie, odczytano nazwiska wszystkich deputowanych, z czego się pokazało, że 79 członków było nieobecnych, z których tylko 20 otrzymało urlop lub nieobecność swoją usprawiedliwiło. Dłuższa nieco i więcéj szczegółowa dyskusya wywiązała się przy § 11, który mówi o komisyach szacunkowych. Wniosek Rechbauera, aby do tychże komisyj wybierać nietylko tych co płacą 5 złr. podatku, ale w ogóle każdego, kto jakikolwiek płaci podatek, odrzucono. Przyjęto zaś wniosek Dr Kliera, aby wyrzucić przepis, iż w miastach i miejscach przemysłowych połowa członków komisyi szacunkowéj ma być wybraną z reprezentacyi gminnéj. Dr Klier wystąpił w tym wypadku za wyborami bezpośredniemi i znalazł szczególniéj u swych ziomków poparcie. Jako główną przyczynę swego wniosku przytoczył Dr Klier, że przez reprezentacye gminne daje się agitacyi narodowéj broń w rękę. Rząd nie zgadzał się z tem zapatrywaniem, jak również Polacy, głosowali zaś za niem Słoweńcy i towarzysze Dra Kliera, ponieważ pragną znowu zapewnić przewagę Niemców w miastach i miejscowościach przemysłowych. Obrady zakończyły się przy § 19, mówiącym o podatku zarobkowym drugiéj klasy. Dr Klier, jako sprawozdawca mniejszości, otworzy jutro nad nim dyskusyę.

— Co do kwestyi reformy wyborczej nie ma nowych wiadomości, gdyż od przeszłego czwartku nie było żadnych posiedzeń u ministra spraw wewnętrznych. Posiedzenia te jednakowoż nie zostały zupełnie zaniechane, ale tylko na jakiś czas odroczone. Z początku mianowicie postanowiono, że przyszłe posiedzenie odbędzie się za tydzień; tymczasem weszły w drogę usiłowania ugodne z opozycyą czeską i rozmaite inne przedłożenia, które wypracowuje ministerstwo spraw wewnętrznych, w skutek czego Dr Giskra jest tak zajętym, że uważał za stosowne porozumieć się z deputowanymi, aby zapowiedziane posiedzenie odroczyć na czas krótki. Ponieważ Izba deputowanych ma zamiar, po skończeniu dyskusyi nad ustawą o podatku zarobkowym przerwać na kilka dni posiedzenia, konferencye przeto u p. Giskry rozpoczną się dopiero równocześnie z podjęciem prac przez Izbę deputowanych.

— Komisya adresowa już dłuższy czas nie obraduje nad kwestyą dalmacką; tymczasem rada ministrów wyznaczyła fmp. Rodichowi 30,000 złr. na wsparcie potrzebnych mieszkańców Kotaru i przyjęła projekt przedłożony przez ministerstwo wojny, dotyczący wydatków na działa, jakie spowodowało powstanie. Dotychczasowe zaś wydatki w ten sposób pokryto, że minister skarbu Dr Brestel wydawał potrzebne kwoty ministrowi wojny, tytułem zaliczki. Jak słychać, zapadła na radzie ministrów uchwała, aby się porozumieć z rządem węgierskim co do kwoty przypadającej na węgierską połowę państwa, gdyż wydatki o których mowa, należą do budżetu wspólnego.

— Komisya wysadzona do wstępnych obrad nad rezolucyą galicyjską, odkąd, jak wiadomo, przyjęła wniosek Rechbauera, aby nad rezolucyą obradować, ale dotąd żadnej nie powziąć uchwały, dopóki rząd stanowczego nie złoży wyjaśnienia, — zawiesiła swoje czynności, i to jak się zdaje na dłuższy czas. W tych dniach mają się zebrać członkowie lewicy i najskrajniejszej lewicy Izby deputowanych, aby względnie rezolucyi galicyjskiej uchwalić wspólne postępowanie obu klubów. Jak podaje *Tagespresse*, w ostatnich dniach deputowani galicyjscy większej nabrali otuchy, że przyjdzie do porozumienia się, a mianowicie w skutek poufnych wiadomości, jakie otrzymali z obozu ministeryalnego.

— Komisya budżetowa rozpoczęła obrady nad przedłożeniem ministerstwa rolnictwa. Na ostatniem posiedzeniu Dr Banhans wykazywał potrzebę założenia w Galicyi i Czechach szkoły leśnej. Wogóle przyjęto prawie wszystkie wnioski rządowe i uchwalono do tytułu 3 „kultura krajowa“ kwotę 543000 złr.

— Na wczorajszem posiedzeniu wydziału wyznaniowego rozwijał minister oświaty Dr Stremayr zapatrywania swoje co do stosunku państwa do stowarzyszeń religijnych, a to z powodu wniesionego projektu dotyczącej ustawy.

Zasady, na jakich opiera się ten projekt, uznaje p. minister w zupełności, są one bowiem te same, które właśnie w ustawie zasadniczej państwa o ogólnych prawach obywateli stanowczo i niezmiennie zostały wyrażone, a w całym szeregu następnie wydanych ustaw specyalnych i rozporządzeń dalsze swe znalazły urzeczywistnienie. Za takie zasady w ustawodawstwie co do spraw wyznaniowych uważa on przedewszystkiem zupełną wolność sumienia i wyznania, niezawisłość używania praw obywatelskich i politycznych od wyznania religijnego, wyłączenie wszelkiego przymusu świeckiego na czynności kościelne, prawo każdego prawnie uznanego kościoła lub stowarzyszenia religijnego do samoistnego uporządkowania i administracyi swych wewnętrznych spraw, kierownictwo państwa i nadzór spraw naukowych i wychowania, samodzielne ustawodawstwo państwa co do małżeństw itd. Zasady te nie pozostały jednak w teoryi, lecz wprowadzono je także w życie praktyczne przez wydanie licznych specyalnych ustaw i rozporządzeń.

Wszystkie te ustawy i rozporządzenia zmierzają do dalszego przeprowadzenia owych przepisów ustaw zasadniczych, i przez nie wskazaną już jest droga, której się i nadal trzymać wypada, aby dojść do praktycznych rezultatów. Edykt religijny przedłożony w projekcie sięga okresu, jaki ustawodawstwo nasze dawno już przekroczyło; zawiera on cały szereg zdań teoretycznych, których samo powtórzenie i określanie nie prowadzi do praktycznego uregulowania stosunków, które wskutek szczególnych okoliczności, w jakich się państwo i kościół od wielu lat znajduje, żadną miarą nie są tak proste i do pojęcia łatwe, aby je przez same teoretyczne zdania zastosować można do zasad wyrażonych w ustawach zasadniczych. Dlatego p. minister jest tego zdania, że cel do jakiego dąży edykt religijny da się tylko osiągnąć jak najrychlej i jak najpewniej na właśnie rozpoczętej drodze ustawodawstwa specyalnego, a on sam postawił sobie za zadanie, istniejące jeszcze w tym względzie braki na podstawie głębokiego i szczegółowego badania przez wypracować się mające ustawy specyalne uzupełnić. Zresztą, powtarza mówca, zadanie ministra w kwestyi wyznaniowej jasno jest określone w ustawach zasadniczych państwa, których szczere i konsekwentne przeprowadzenie na zasadach stosunków rzeczywistych, jest obowiązkiem rządu wierno-konstytucyjnego.

Królestwo Polskie.

Na posiedzeniu głównej dyrekcyi towarzystwa kredytowego ziemskiego w królestwie polskiem, przedstawiono stan finansowy towarzystwa. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że w ostatniem półroczu, dług towarzystwa w listach zastawnych wynosił 11,554,800 rubli, ogół zaś stanu biernego przeszło 50 milijonów, czynnego natomiast więcej niż 53 milijony co daje przewyżki na fundusz rezerwowy 3,133,863 rubli.

Jakkolwiek ustawy towarzystwa są dość surowe we względzie zbierania należytości, przecież zaległość rat półrocznych wynosi z górą 3 milijony rubli. W roku ostatnim wszystkich dóbr wystawionych na sprzedaż było 1058, uwolniono od sprzedaży 426, sprzedano 32, pozostaje zatem wystawionych na sprzedaż 600. Ostatnie cyfry są smutnem świadectwem stanu majątkowego większych posiadaczy, pod systemem niszczenia kraju zaprowadzonym przez rząd moskiewski. Nowo zaciągnąć się mająca pożyczka towarzystwa, dozwoli może chwilowo wyjść z zaległości, ale zapewne nie potrafi wyprowadzić większych właścicieli z rąk lichwiarzy; na to by potrzeba rozwoju przemysłu krajowego, przez coby wartość dóbr znacznie się podniosła, ale właśnie dla tego że potrzebny, kierunek podobny napotyka na nieprzebyte trudności ze strony władzy i policyjnych przepisów.

— Komitet urządzający wysłał następujące przepisy, tyczące się urzędów gminnych sprawowanych przez żydów:

1) Wójtem może zostać żyd tylko w gminie z samej ludności żydowskiej złożonej.

2) Ławnikiem zaś tylko w tych gminach o mięszanej ludności, w których liczba żydów wynosi trzecią część całej ludności; a to jeszcze z zastrzeżeniem, aby liczba ławników z pomiędzy żydów nie przenosiła jednego na sąd gminny, i aby ławnik taki nie mógł zastępować wójta.

3) Sołtysem może zostać żyd tylko w gminach o wyłącznie żydowskiej ludności.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lutego. Wczorajszy bal na dochód biblioteki uczniów wydziału lekarskiego był przedostatnim balem publicznym, bo mamy przed sobą jeszcze tylko poniedziałkowy bal na budowę teatru poznańskiego, nie mówiąc o projektowanym balu środopostnym w dzień Ś. Józefa na odbudowę Sukiennic. Bal wczorajszy powiódł się świetnie tak pod względem liczby gości jak ochoczości, tańce bowiem trwały do 5ej. Toalety były świetne. Obowiązek gospodyń balu pełniły hr. Husarzewska, profesorowa Biesiadecka i p. Stanisławowa Feintuchowa.

Komitet balu medyków wprowadził bardzo dogodną nowość, wywołaną skargami na ceny w traktyerni hotelu Saskiego, gdyż przy biletach dodawano cennik potraw i napojów umówiony z p. Heurteux, a znacznie niższy od cen, jakie kazano sobie płacić na balach poprzednich.

— Dziś jako w rocznicę bitwy grochowskiej odbyło się w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo za duszę ś. p. jenerała Skrzyneckiego.

— *Kraj* doniósł wczoraj: „Barbara Ubryk, jak nam donoszą, umarła. Pogrzeb z obawy niepokojów ma się odbyć tajemnie. Za wiadomość tę jednak nie ręczymy.“

Zamiast doniesienia niepewnego o fakcie mogącym być sprawdzonym, byłoby właściwiej sprawdzić go. Ani śmierci taić, ani obawiać się niepokojów, zakład szpitalny Ś. Ducha, gdzie chora na umyśle przebywa, nie potrzebował. Doniesienie natomiast o zamiarze zatajenia śmierci i pogrzebu było powodem rozlicznych dziś zapytywań w kancelaryi szpitala Ś. Ducha. Barbara Ubrykówna żyje, jest na ciele zdrowa, a stan jej umysłu wcale się nie zmienił. Nawet temi dniami ktoś doniósł jej krewnym w Królestwie Polskiem, że „cud się stał“ gdyż Ubrykówna odzyskała rozum. Z tego powodu krewni jej upoważnili znajomą sobie osobę do zajęcia się tymczasowo wydostaniem jej ze szpitala obłąkanych. Osoba upoważniona przekonała się atoli, że stan chorej bynajmniej się nie zmienił.

— Od wczoraj mamy odwilż, co według starego przysłowia o dniu Ś. Macieja, zapowiadałoby ustanie zimy. Przypominamy przy tej sposobności, że należy chodniki uprzątnąć z reszty śniegu, co dziś nie wszędzie jeszcze uskuteczniono.

— Jutro (w sobotę) po raz pierwszy przedstawioną będzie na scenie naszej trajedya krotofilna, wierszem w jednym akcie, naśladowana podług francuskiego przez p. Lucyana Siemieńskiego, p. t. *Na wyspie.* Przedstawienie rozpocznie komedya w 2ch aktach z francuskiego: *Nie ma męża w domu.*

— *Dziennik Warszawski* rzucił się znowu na emigracyę przebywającą w Galicyi, przyczem wykazał nadzwyczajną swą zdolność do fantastycznego wytwarzania nigdzie nie bywałych rzeczy. Pisze on o jakichś komitetach pomocy dla emigrantów w Galicyi, które licznie wpływające składki obracają na własne potrzeby. My nie znamy ani jednego komitetu tego rodzaju; chyba więc, skoro *Dziennik* wie o nich, są to jakieś tajemne komitety dla ajentów moskiewskich w Galicyi, które tak nadużywają zaufania rządu nadsyłającego mu liczne zapomogi. Polska emigracya z pod zaboru moskiewskiego, nie przyjeżdża do Galicyi, jak to utrzymuje organ rządowy rosyjski, w widokach zajęcia posad senatorskich, których tu u nas nie ma, albo zostania jenerałami, gdyż jako obcokrajowcom we względzie państwowym służba publiczna nie jest otwartą; ale też z drugiej strony nie znajduje się w takiej nędzy, aby musiała „nocować pod gołem niebem, a w dzień przesiadywać w szynkach“, gdyż po większej części, potrzebujący umieszczenia znajdują po niejakim czasie, wprawdzie nieraz niezbyt świetne miejsce, ale przynajmniej we własnym kraju. Być może, iż korespondent lwowski *Dziennika* włócząc się po szynkach dla zbierania wzorków do swoich listów, lub nawet z przyzwyczajenia, spotyka tamże opiłych lub zdemoralizowanych ludzi; ale w takim razie, niech redakcya *Dziennika* ostrzeże go, aby się starał wybierać więcej przyzwoite miejsca i lepszych szukał towarzystw; gdyż w końcu „z kim kto przestaje, takim się staje“.

— Dr Józef Steinhaus rodem z Jasła, lekarz powiatowy w Starem Mieście, uzyskał w miesiącu bieżącym na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora chirurgii i magistra akuszeryi.

— W niedzielę o godzinie 5ej popołudniu odbędzie się w synagodze przyjaciół postępu na Podbrzeziu nabożeństwo żałobne za duszę Baera Meiselsa naczelnego rabina warszawskiego, byłego członka delegacyi miasta Warszawy w r. 1861, niegdyś rabina krakowskiego, radzcy miasta Krakowa i deputowanego.

— Ministerstwo skarbu poleciło kasom głównym przyjmować aż do dalszego rozporządzenia bilety skarbowe na 1 i 5 złr., urzędom zaś podatkowym i poborowym przyjmować je w podatkach lub w drodze wymiany do 1go października b. r.

Jednocześnie zostały urzędy podatkowe zawiadomione, ażeby 6 krajcarówki srebrne z r. 1848 i 1849 tak w drodze wymiany, jako też za podatek nie dłużej jak tylko do końca lutego b. r. przyjmowały.

— Wyszedł Nr 6 *Kwiatów* i zawiera: „Szkice z życia artystów“ (ciąg dalszy). — „Obrazek myśliwski“ (ustęp z niewydanego poematu: Ostatnie polskie łowy), przez Leopolda hr. Starzeńskiego; — „Wyjątek z pamiętników księcia Ogińskiego“ (ciąg dalszy). — „Przegląd literacki przez Cz.P.:“ (Pogadanki o literaturze węgierskiej (ciąg dalszy); Biblioteka *Mrówki*; Umrzeć z miłości Stella; Minerwa národni zabawnik); — „Kronika i Rozmaitości:“ (Ojczyzna; Djabeł; O balach).

— Z powodu ogromnych śniegów na kolei czerniowieckiej, komunikacya między Lwowem a Czerniowcami była przerwaną d. 23 b. m., bo pociągi osobowe, które dnia poprzedniego wyszły tak ze Lwowa jak z Czerniowiec, musiały między Jezupolem a Stanisławowem zatrzymać się i pociąg lwowski 12 godzin pod Jezupolem stał w śniegu, poczem dopiero dociągnął do Stanisławowa. Spodziewano się, że już wczoraj komunikacya będzie mogła być przywróconą.

— P. Stanisław Szczepanowski, znany powszechnie w kraju i za granicą wirtuoz, dawał w podróży swej artystycznej, którą z miasta naszego przedsięwziął, w Wrocławiu koncert na wiolenczeli, podnoszony najpochlebniejszem ocenieniem znawców miejscowych. Ostatecznie dał się słyszeć p. Szczepanowski w Poznaniu w sali pałacu hrabiów Działyńskich, gdzie jak donosi *Dziennik Poznański*, doborowa i licznie zgromadzona publiczność, objawiła talentowi jego swoje uznanie. Koncert ma być powtórzony.

— Na wniosek p. Ignacego Skrzyńskiego kuratora fundacyi Dydyńskiego, namiestnictwo nadało Józefowi Dydyńskiemu uczniowi szkoły głównej w Przemyślu jako prawnukowi fundatora stypendyum 300 złr. Na wniosek instytutu Stauropigialnego namiestnictwo nadało z fundacyi Glinieckiej stypendyum 105 złr. Janowi Lewickiemu słuchaczowi praw we Lwowie.

— Dziś rozpoczęła się w sądzie kasacyjnym w Wiedniu rozprawa o skargę nieważności w procesie o obrazę honoru prof. Dra Stopczańskiego przeciw p. Wł. Dąmbskiemu. Jako zastępca pierwszego wyjechał tamże Dr Faustyn Jakubowski, w zastępstwie zaś drugiego Dr Wacław Wyrobek.

— Piszą nam z Wiednia 24go o następującym wypadku, który się tam zdarzył dniem poprzednio na klinice prof. Billrotha: Dziewczynę 24letnią, chorą po zapaleniu stawu w kolanie, chciano uśpić chloroformem dla zrobienia operacyi, co tem właściwsze, że już raz operowano ją po uśpieniu. Zaledwie jednak poddano jej chloroform, gdy chora zbladła, a lekarz usypiający ją, uczuł zaprzestanie bicia pulsu. W tej zaraz chwili przystąpiono do tracheotomii, i wpuszczano chorej w płuca powietrze, utrzymując sztucznie oddychanie, mimo tego życie uleciało. Nadaremnie także Dr Benedikt i Dr Fieler wpuścili prąd elektryczny w serce, przebijając je igłą w połączeniu ze stosem elektrycznym oraz puszczali krew z ręki. Wszystkie te operacye nie trwały dwóch minut, a mimo tego nie przywrócono zmarłej do życia. Tegoż dnia prof. Billroth zdawał z tego wypadku sprawę w towarzystwie lekarskiem i jako osobliwość przytaczał, że puls wcześniej ustał niż oddychanie. Inni lekarze przypomnieli kilka takich wypadków śmierci nagłej przy usypianiu, lecz mimo tego podnosili korzyści chloroformu w tysiącznych operacyach chirurgicznych.

— W Paryżu toczył się temi dniami ciekawy proces o podrabianie starych rękopismów i sprzedaż takowych za autentyki. Ludzie bardzo uczeni dali się wyprowadzić w pole. Zuchwalstwo fałszerza ale oraz erudycya posuwały się tak daleko, że podrabiał listy znakomitych mężów starożytności w Grecyi i Rzymie, apostołów, tak dobrze jak ludzi z czasów późniejszych. Fałszerz ten, nazwiskiem Brain-Lucas skazany został na dwa lata więzienia, jak donosi telegram paryski z d. 23 lutego.

— Dnia 24 lutego pogoda. Termometr od — 9°.8 doszedł do + 2°.8 R. Barometr opada; o godzinie 6ej rano dnia 25 lutego wskazywał on 325.01, termometr + 0°.8 R. Wiatr zachodni słaby.

— W sobotę dnia 26go lutego, Śgo Aleksandra biskupa.

Sprawy sądowe.

Lwów 23 lutego.

Proces prasowy p. Jana Dobrzańskiego przeciwko redaktorowi „Dziennika Polskiego“ o oszczerstwo.

(Dalszy ciąg)

(*J.*) P. Lam w dłuższem przemówieniu daje niejako ilustracyę przytoczonego przez siebie drugiego faktu, z któregoby się niezbicie wykazać miało, jak dalece dwulicową była polityka p. Dobrzańskiego, który jednocześnie jak najsilniej występował przeciw rządowi, podczas gdy ten znając p. Dobrzańskiego, jako człowieka konserwatywnych w gruncie przekonań, uwalniał go „ze względów wyższej policyi politycznej“ od rewizyi i to w czasie, kiedy Rapacki, nie będący zapewne zwolennikiem powstania, a teraz powszechnie, jako ajent rosyjski uważany (w tej chwili wchodzi p. P., przyjaciel p. Rapackiego, uczestnik jazdy na wystawę etnograficzną w Moskwie i uważany tutaj powszechnie za ajenta rosyjskiego, podobnie jak Rapacki; publiczność a nawet sędziowie nie mogą się wstrzymać od śmiechu), nie był wolnym od rewizyi i badań śledczych.

Dr Jekeles podnosi, że jedynym sposobem udowodnienia drugiego faktu przez oskarżonych przytoczonego byłoby zawezwanie kierowników tutejszej policyi pp. Hammera i Smidowicza, aby poświadczyli, czy podobna nota policyjna o p. Dobrzańskim rzeczywiście istnieje lub nie. Oskarżeni w podanym przez siebie akcie pisemnym prosili wprawdzie o przywołanie pomienionych świadków, sąd jednak żądaniu temu odmówił, sądząc, że pp. Hammer i Smidowicz ze względu na dotrzymanie tajemnic służbowych powołanymi być nie mogą. Dr Jekeles wykazuje wymownie, że powód przez sąd przytoczony nie jest dostatecznym, gdyż po pierwsze wymienieni dyrektor policyi i zastępca tegoż dopiero po zadaniu im pytań mogliby osądzić, czy odpowiadanie na nie byłoby wykryciem tajemnic urzędowych; powtóre przeważać powinien wzgląd, że tu idzie o winę lub niewinność człowieka, który ma prawo do opieki sądu i tylko przez poświadczenie pp. Hammera i Smidowicza słuszność swoich twierdzeń a zatem niewinność swoją wykazać byłby w stanie.

Dr Wolski nie ma nic przeciw powołaniu pp. H. i S., prosi jednak imieniem oskarżyciela, by się sąd udał do dyrekcyi c. k. policyi z zapytaniem, czy w r. 1863 odbyto jakie rewizye policyjne u p. Dobrzańskiego lub nie.

Dr Jekeles sprzeciwia się żądaniu Dra Wolskiego, a to z powodu, że policya lubiąca zacierać ślady działalności swojej, nie będzie miała zapewne tego faktu zarejestrowanego, czy i z jakich powodów opiekowano się ze strony rządu p. Dobrzańskim, a oto przy tym fakcie głównie idzie; bo czy rewizye faktycznie zostały przedsięwzięte lub nie, jest to rzecz dla procesu obojętną. Zresztą, kiedy oskarżeni uprosili sąd, by zawezwał c. k. kasę główną do przedłożenia niektórych wykazów dla ich obrony potrzebnych, sąd temu żądaniu odmówił, równość wobec stron zatem wymaga, aby i teraz sąd nie przychylił się do prośby oskarżyciela chcącego za pośrednictwem sądu otrzymać od dyrekcyi policyi potrzebny sobie materyał dowodowy.

Dr Wolski przypomina, że się zgodził z Drem Jekelesem na powołanie pp. Hammera i Smidowicza jako świadków, że jednak Dr J. nie był o tyle „wspaniałym,“ by się za tę grzeczność odwdzięczyć; zresztą obstaje przy swojem żądaniu.

Dr Jekeles odpiera krótko zarzut Dra Wolskiego który ze swojem żądaniem co do „kawalerskości“ powinien się na właściwsze udać pole; tu nie o kawalerskość chodzi ale o sprawiedliwość. (Brawo publiczności).

P. Lam oświadcza, że przeciw żądaniu Dra Wolskiego nic niema, że jednak o ile on i p. Rewakowicz mieszkający podówczas w lokalu redakcyi *Gazety Narod.* sobie przypominają, żadna się tam nie odbyła rewizya policyjna.

Sąd udaje się na ustęp celem powzięcia uchwały nad wnioskami obu rzeczników, po krótkim czasie wraca, poczem przewodniczący ogłasza, że sąd przychylił się do żądania Dra Wolskiego, by zażądać od dyrekcyi policyi uwiadomienia co do rewizyj odbytych u p. Dobrzańskiego w r. 1863 i że w myśl § 112 u. k. pozostaje przy dawniejszej swojej uchwale niepowoływania pp. Hammera i Smidowicza jako świadków.

Przewodniczący (do p. Lama) Czy nie sądzisz Pan, żeby p. Rapacki mógł nam dać wyjaśnienia co do drugiego faktu, który Pan przytoczyłeś?

P. Lam. P. Rapacki uważanym tu jest powszechnie za szpiega moskiewskiego i jest zresztą śmiertelnym nieprzyjacielem p. Dobrzańskiego, dlatego uważam go za wątpliwego świadka. P. Lam przedstawia z kolei.

Trzeci fakt

Na wstępie daje zarys stronnictw, jakie istniały u nas w r. 1863. Przedstawicielami jednego skrajnego kierunku politycznego byli zwolennicy margr. Wielopolskiego t. z. stronnictwo konserwatywne, które żądało tylko pracy organicznej i rozwoju materyalnych jakoteż moralnych sił narodu: u drugiego krańca grup politycznych stali zwolennicy jenerała Mierosławskiego czyli czerwoni, którzy żądali natychmiastowego wybuchu powstania i chcieli takowe połączyć z rewolucyą społeczną; pośrodku nich stało stronnictwo trzecie umiarkowane, które odradzało cel bezpośredniego przedsięwzięcia powstania, jednak przez powolne zbieranie zasobów w pieniądzach i przez wykształcenie młodzieży w tym kierunku, chciało przysposobić późniejsze powstanie, któreby naówczas miało większe widoki udania się pomyślnego. Do stronnictwa ostatniego, umiarkowanego należał p. Dobrzański. Gdy jednak celem przemienienia wydawanej przez się *Gazety narodowej* na pismo codzienne (Gazeta wychodziła podówczas tylko 3 razy tygodniowo) potrzebował w styczniu 1863 znaczniejszej kwoty na kaucyą, udał się dla pozyskania takowej do p. Jana Czarneckiego, obywatela należącego do stronnictwa jenerała Mierosławskiego. Istotnie otrzymał od niego kaucyą, poczem p. Czarnecki wspólnie z dwoma swymi przyjaciołmi politycznymi p. Juliuszem Niedźwiedzkim i Karolem Gromanem (obecnym redaktorem „*Dzienika Lwowskiego*“) wstąpili do redakcyi

---

spólstwa, jedynie dla tego, aby potem wpływu swego używać przeciw prawej władzy. Ile ich jest, wszyscy siebie warci: Gnostycy i Żydzi, i uczniowie Szymona Maga, a osobliwie Chrześcianie — to oszusty i zdrajcy.

— Na Bachusa, prawdę mówisz! — krzyknął wesoło Domicyan — mądry z ciebie radzca i wierny poddany. Otóż możemy cię upewnić, że się twojemu życzeniu zadość uczyni. Tylko troszkę cierpliwości, a wszystkich wyłapim... jednego... dwóch już mam nawet.

— Jakto, boski panie?

— Słuchajcie: zaledwiem otrzymał list Fabrycyusza, wydałem rozkazy, aby Appolona w całem państwie tropiono jak zwierza, nie myśląc wcale, że to zwierzę będzie takie głupie, by samo leźć w łapkę. Wkrótce potem idę do świątyni boskiej Minerwie złożyć ofiarę — aż tu... po drodze widzę człowieka, czy diabła, olbrzyma, z ohydnym wzrokiem i najeżoną czupryną: wyznam, śmiech mnie porwał, i przemówiłem do tego dziada. A on, równie ograniczony jak brzydki, przyznał mi się odrazu do swego imienia... Nie potrzebuję dodawać, że pierwsza jego przechadzka po naszej rozmowie była ku więzieniom Mamertyńskim...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

PIĄTE SPRAWOZDANIE

z czynności wydawnictwa dzieł Długosza,

wraz

z krótkiem opisaniem podziśdzień znanych 64 rękopisów 6 ułomków i 10 streszczeń Historyi polskiej Długosza.

(Dokończenie).

Opisane lub wyliczone dotychczas oddzielne rękopisy historyi Długosza wypełniają liczbę 59; *pięć* pozostałych, które do powyższych kategoryj nie należą są: 1) *Kapitulny* (krakowski) z XVI wieku Tom I, ks. I—IX i XII księga. 2) *Świdzińskiego* (warszawski w Bibl. Krasińskich), z XVI wieku Tom I — ks. I—III i osobno XIta. 4. *Głównego sztabu* (Petersburski) z XVII wieku Tom I zawierający samą księgę VII. 5) *Kaliski* (Warszawski Bibl. główna) z XVII wieku Tom I obejmujący samą ks. XI.

Dla uzupełnienia wiadomości tej bibliograficznej wyliczymy jeszcze sześć defektów mianowicie *trzy* Petersburskie: 1) *Załuskiego* z XVI wieku część ks. XII (1446—1474). 2) *Bielański*, XVII w. część księgi VIIej (1252—1294). 3) *Bezimienny*, XVI w. urywki ks. VIII do połowy XI (1295—1422.) 4) Paryski pod *Nr. 434 Bibl. Poryckiej* z XVII wieku, ks. VIII i część IX (1295—1337). 5) Poznański *Bibl. Raczyńskich* z XVII w. część ks. XII (1464—1480) 6) Krakowski *Ant. Zyg. Helcla*, XVII wiek, część ks. VIII i IX.

Streszczeń historyi Długosza znamy dotychczas *dziesięć* (o *pięć* więcej niżeli znał Muczkowski) z których *sześć* w Bibl. ces. Peters. (*trzy* z XVI w. *dwa* z XII a *jeden* z XVIII wieku); *trzy* we Lwowie, z których *dwa* w Bibl. Ossolińskich: 1) księdza *Chotelskiego*, 2) *Dzierzkowskiego* (oba z XVI wieku); 3) w Bibliotece Uniwersyteckiej także z XVI wieku. *Jeden* w Bibl. m. Torunia pod tytułem: *Annalium Regni Poloniae per Joannem Dlugosi summarie collectarum libri XII* [1])

Sprawozdanie to skrócone ale dokładne z 64 znanych dotychczas rękopisów historyi Długosza, z 6ciu defektów i 10ciu streszczeń dla tego głównie podajemy do wiadomości publicznej, aby posłużyć mogło do odszukania i objawienia uczonemu światu większej ich liczby ukrywającej się jeszcze bądź po bibliotekach publicznych i znaczniejszych prywatnych (lubo po niemal wszystkich poczyniliśmy poszukiwania) bądź w ręku prywatnych osob. [2])

Sprawozdanie finansowe wydawnictwa będzie jeszcze krótsze i wcale nie pomyślne. Przez *lat pięć* liczba prenumeratorów powiększyła się ledwie o *kilkanaście*. Wpływ pieniężny z *tych* i z częściowo wypłacających się prenumeratorów, przyniósł około 2,500 złr.

Wydatki były, w okrągłych cyfrach, następujące: a) druk i papier, korrekta i rewizya, oprawa i ułożenie indexów, na *pięć tomów* przekładu polskiego Historyi Długosza: 10,000 złr.; b) dokończenie ustalenia textu łacińskiego tejże historyi: 1480 złr.; c) wydatki samego wydawnictwa, administracyjne, kancelaryjne i expedycyjne *przez lat pięć*: 3,520 złr.; ogółem 15,000 złr. Prenumerata pokryła tylko 2,500 złr.; pozostało więc na koszt wydawnictwa 12,500 złr. czyli po kursie dzisiejszym *rubli 8,280.* Dodawszy do tej sumy *deficyt* z ostatniego (IV) sprawozdania naszego: 8,236 rubli, ogólny nie pokryty awans wydawnictwa po wydaniu *ośmiu tomów*, i przygotowaniu prawie zupełnem do druku pozostałych *siedmiu*, wynosi w dniu dzisisjszym: *rubli 16,516.*

Może być, że okazanie się zupełnego w *pięciu* tomach przekładu polskiego historyi Długosza, obudzi większy ruch w handlu księgarskim aniżeli był *w prenumeracie, która z bieżącym rokiem zamkniętą została.*

Odtąd cena *każdego pojedynczego tomu* czy polskiego czy łacińskiego, w *Krakowie, w kancelaryi wydawnictwa dzieł Długosza* (Rynek 48) wynosić będzie 5 złr. Po za Krakowem, obliczać się musi nadto *porto* i *kurs pieniężny.* Cena po księgarniach w Krakowie postanawia się 7 złr. za tom.

Ma się rozumieć, że prenumeratorowie dawniejsi, którzy wypłacają się z należytości swoich zostają przy swoich prawach.

Kraków 24 lutego 1870 r.

Alexander Przezdziecki.

---

[1]) Wiadomo, że historya polska Długosza dzieli się na ksiąg XII.

Księga I	od potopu	do roku 938.
„ II	od roku 965	do roku 1038.
„ III	„ „ 1039	do „ 1081.
„ IV	„ „ 1081	„ „ 1139.
„ V	„ „ 1140	„ „ 1173.
„ VI	„ „ 1174	„ „ 1240.
„ VII	„ „ 1241	„ „ 1294.
„ VIII	„ „ 1295	„ „ 1299.
„ IX	„ „ 1300	„ „ 1370.
„ X	„ „ 1370	„ „ 1409.
„ XI	„ „ 1410	„ „ 1434.
„ XII (część I)	1435	„ „ 1444.
„ XII (część II)	1445	„ „ 1480.

(niekiedy księgą XIII nazwana.)

Najdawniejszych rękopisów historyi Długosza tytuł bywa: *Annales seu Chronice incliti Regni Polonie opera venerabilis domini Johannis Longini Canonici Cracoviensis antiquitatum gentis sue observantissimi, summa cum diligentia collate recto veritatis tramite fideliter custodito.* Na nowszych rękopisach bywają tytuły rozmaite: *Joannis Longini* albo *Joannis Dlugossi, Chronicarum* albo *Annalium Polonicarum* albo *Poloniae libri....*

[2]) Wiadomość o takich odkryciach byłaby nader pożądaną, przesłana listownie do hr. Przezdzieckiego (Warszawa, ulica Rymarska Nro 2.); lub do profesora Dra Łepkowskiego (Kraków Rynek 48). Z tego powodu upraszamy Redakcye pism peryodycznych o powtórzenie tej części naszego sprawozdania.

Gazety narod. Po kilku dniach pobycia poróżnił się jednak p. Czarnecki z p. Dobrzańskim z powodu, iż ten ostatni pomimo danego przyrzeczenia, iż jenerała Mierosławskiego w dzienniku swoim zaczepiać nie będzie, artykuł tego rodzaju umieścił. Czarniecki wystąpił zatem z redakcyi *Gaz. narod.* i wypowiedział pożyczoną p. Dobrzańskiemu kaucyę. Z drugiej strony p. Włodzimierz Baczyński, członek ławy i współpracownik *Gaz. nar.* należący do stronictwa umiarkowanego oburzonym był wstąpieniem trzech Mierosławczyków do redakcyi Gazety, co spowodowało nieraz bardzo gorące sceny i zajścia niemiłe w redakcyi. Odebranie kaucyi przez p. Czarneckiego, który tymczasem poszedł do powstania, nastąpiło wreszcie po bardzo długich korowodach.

Okazuje się zatem — kończy p. Lam wywód swój — w jaki sposób p. Dobrzański zmienił kierunek polityczny swego dziennika w r. 1863. Powodem takiej zmiany bywa albo brak logiki, albo interes. O brak logiki nikt p. Dobrzańskiego nie posądzi. Zdaje mi się nie podlegać żadnej wątpliwości, że w tym razie tylko o drugim powodzie mowa być może.

P. Rewakowicz zapytany przez przewodniczącego, czy się do twierdzeń p. Lama względem 3go faktu przyłącza, odpowiada, iż o tych zajściach żadnej wiadomości nie ma, gdyż podówczas siedział w więzieniu.

Sędzia przysięgły Łyszkowski (do p. Lama): Czy powiedziany obecnie fakt był panu wiadomym już w r. 1863, czy się też pan o nim teraz niedawno dopiero dowiedziałeś?

P. Lam. W r. 1863 stałem przed sądem wojennym w Złoczowie i gazet nie czytywałem.

P. Łyszkowski. Jako możliwy powód zmiany kierunku dziennika politycznego przypuściłeś pan brak logiki lub chęć zysku. Czy nie przypuszczasz pan możliwości trzeciego powodu np. ambicyi?

P. Lam. Przypuszczam, jednak mniemam, że i w takim razie chodzi o zysk choć nie pieniężny.

Czwarty fakt.

P. Lam. Po niefortunnem zakończeniu ostatniego powstania nastąpiła ogólna reakcya umysłów w kraju. Przekonano się, że ruchawki nie prowadzą do celu i wzięto się do pracy spokojniejszej, poważniejszej, organicznej. Wówczas to powstał prąd zbliżenia się Polaków do Austryi, wówczas to inaugurowano politykę utylitarną, czyli jak ją inaczej, słusznie lub niesłusznie nazwano: polityką hr. Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego, choć nie wiem, czy zestawienie tych dwóch imion było właściwem i odpowiadało istocie rzeczy. P. Dobrzańskiemu należy się zasługa, iż on pierwszy kierunek ten dostrzegł i w gazecie swojej przedstawiał. Bronił on tej polityki konsekwentnie przez trzy lata, a jest to konsekwencya, którą w naszych stosunkach publicznych w Galicyi nazwać muszę długotrwałą. Tak dalece zespolił się z tym kierunkiem, że powszechnie nazywano gazetę organem hr. Gołuchowskiego, którego też wybór na posła a następnie nominacyę na namiestnika usilnie forytowała. Nie wierzę, żeby p. Dobrzański bezpośrednio od hr. Gołuchowskiego miał pobierać subwencyę, choć tak w mieście mówiono; przypominam tylko, że istniał fundusz dyspozycyjny oddany p. Beustowi bez obowiązku złożenia zeń rachunków i że w razie, gdy p. Beust chciał uzyskać dla swoich planów jakiś dziennik galicyjski, propozycya wyjść musiała od namiestnika, a nim był wówczas hr. Gołuchowski, jako od człowieka znającego najdokładniej stosunki kraju. Gdyby się dziś chciano dowiedzieć, czy rzeczywiście czerpał p. Dobrzański z tego funduszu, p. Beust zapewne odmówiłby udzielenia wyjaśnień, do których obowiązanym nie jest, dopiero po ewentualnej zmianie osoby kanclerza rzecz ta mogłaby zostać wyświeconą. Wpływ p. Dobrzańskiego i jego gazety był za czasów urzędowania hr. Gołuchowskiego ogromnym; mniemano powszechnie, że wszystko, cokolwiek tylko zechce, w namiestnictwie przeprowadzić jest w stanie, a urzędnicy na prowincyi drżeli o swoje posady, skoro umieszczononą była w gazecie korespondencya przeciw urzędowaniu. Bardzo szeroko rozwija p. Lam zmianę frontu, która następnie z tą samą namiętnością występowała przeciw hr. Gołuchowskiemu i Ziemiałkowskiemu, z którą dawniej stawała w ich obronie. Są to fakta należące do przeszłości zbyt niedawnej i wasz korespondent sam nie raz je w listach swoich podnosił, iż powtarzanie ich było by zbytecznem.

W końcu wykazuje p. Lam, że *Gazeta Narodowa* zmieniła w jesieni 1869 r. swój kierunek w sprawie ruskiej; mianowicie zmieniła tenże, opuszczając dawne swoje stanowisko, z którego jak najsilniej występowała przeciw dążnościom Moskalofilów, a przychylając się do zapatrywań ks. Adama Sapiehy, który potrzebując głosów frakcyi ruskiej, by do Rady państwa zostać wybranym, również ze zmianą dawnych swoich przekonań popierał lub przynajmniej zdawał się popierać tendencye stronnictwa świętojurskiego. Zmianę tę przypisuje p. Lam względom materyalnym a mianowicie łączy ją z tą okolicznością, że dyrektor filii banku anglo-austryackiego p. Edward Simon zostający w ścisłych stosunkach z ks. Adamem Sapiehą, złożył za *Gazetę Narodową* dnia 24 listopada 1869 r. kaucyę w kwocie 6,000 złr.

Jako ostatni argument mogący posłużyć za dowód, iż p. Dobrzański stał — jak się o tem *Dziennik Polski* wyraża w inkryminowanych swoich artykułach — „na żołdzie różnych koteryj politycznych“ przytacza p. Lam fakt następujący: W jesieni ubiegłego roku, kiedy założono *Dziennik Polski* do którego przeszli wszyscy prawie członkowie redakcyi i administracyi *Gazety Narodowej*, p. Dobrzański powiedział p. Janowi Sznajderowi ówczesnemu ekspedytorowi *Gazety Narodowej*, który oświadczył się z zamiarem przejścia do *Dziennika Polskiego*, żeby tego nie czynił, gdyż *Gazeta Narodowa* stoi obecnie na jeszcze silniejszych podstawach, niż dotąd i że od członków klubu rezolucyonistów otrzymał dla *Gazety Narodowej* przyrzeczenie nietylko moralnego ale i materyalnego poparcia.

Oskarżony przechodzi w szeregu zdarzeń, na których swój materyał dowodowy opiera, do faktów mających udowodnić słuszność twierdzenia *Dziennika Polskiego*, „że p. Dobrzański stał na żołdzie kolei, banków, przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i t. d. . . .“

Piąty fakt.

P. Lam. Wyjaśnia z początku pojęcie reklamy, potrzeby jej w naszych stosunkach, a mianowicie dla kolei, banków itp. Za reklamę udzielaną sobie przez dzienniki wywdzięczają się pomienione instytucye w sposób podwójny: już to umieszczając inseraty, za które się dobrze płaci, już to płacąc za reklamy w samym tekście dziennika zawarte.

Jako dowód, że p. Dobrzański w samej rzeczy przychylnie tylko pisał o tutejszych przedsiębiorstwach kolejowych, przytacza p. Lam, że *Gazeta Nardowa* systematycznie milczy o nieporządkach i wypadkach nieszczęścia zdarzających się na kolei, chociażby te były tak rozgłośnemi, że — jak się to działo przy załamaniu się mostu na Prucie — obudziły powszechne zajęcie w Londynie i Nowym Jorku i były przez tameczne dzienniki omawiane. Niedawno ogłosił dom komisowy w Stanisławowie w *Dzienniku Polskim* z d. 11 b. m. zażalenia swoje na opieszałość kolei czerniowieckiej, która dla przesłania transportu o kilka mil, bo z Łużan (na Bukowinie) do Stanisławowa, potrzebuje 8—14 dni; na drugi dzień zjawia się w *Gaz. Narod.* artykuł tyczący się kolei czerniowieckiej, będący widocznie odpowiedzią na poprzedni artykuł *Dz. Polskiego.* W artykule tym stara się *Gaz. Narod.*, jakkolwiek bardzo niezręcznie, wziąć w obronę kolej czerniowiecką, wykazując, że między Starem Siołem (pierwsza stacya za Lwowem) a Lwowem znajdują się pagórki utrudniające komunikacyą. Obrona ta, widocznie niewłaściwa, bo nie tłómacząca wcale spóźnienia transportu do Stanisławowa z Łużan przeznaczonego, gdzie kolej żadnych trudności terenu przezwyciężać nie potrzebuje, nasuwa myśl, jakiego rodzaju powody skłoniły p. Dobrzańskiego do tej obrony. P. Lam utrzymuje, że *Gaz. Narod.* posiada całoroczny bilet wolnej jazdy pierwszą klasą i że p. Dobrzańskiemu z dyrekcyi kolei czerniowieckiej już w bieżącym roku przysłano podarunek pieniężny na kolędę, a ponieważ koleje nie są tak wspaniałomyślnemi, aby dla wspierania literatury ojczystej ponosiły ofiary pieniężne (śmiech), przeto można z tego wnosić, że nie bez podstawy nazwał *Dziennik Polski* p. Dobrzańskiego publicystą zostającym na żołdzie kolei itd.

Kontynując prowadzony przez siebie dowód prawdy odwołuje się p. Lam jeszcze na dwie okoliczności. Skoro który ze współpracowników napisał silnie ustylizowany artykuł przeciw zarządowi kolei, p. Dobrzański nie pozwolił takowego wydrukować, utrzymując, że *Gazeta* byłaby przez to narażoną na skargę ze stron kolei „*wegen Gewerbestörung*“; nawet po zawaleniu się mostu na Prucie nie wolno nam było w redakcyi pisać o tem, boby kolej mogła *Gazecie Narodowej* wytoczyć proces, zapewne też *wegen Gewerbestörung* (śmiech).

Dalej idzie fakt następujący i ostatni z tych faktów opowiedzianych przez p. Lama, które dotyczą stosunku p. Dobrzańskiego do zarządu kolei żelaznych. Od p. Wł. Ruckiego (byłego dowódcy oddziału powstańczego) dowiedział się p. Lam, iż Klimkiewicz, przedsiębiorca kolejowy widząc niektóre braki w zarządzie kolei, spisał takowe i posłał *Gazecie Narod.* do wydrukowania. Po kilku dniach zwrócono mu manuskrypt z oświadczeniem iż tenże drukowanym nie będzie; równocześnie oddalono go bez bliższego motywowania od przedsiębiorstwa kolei. Motorem tego ma być p. Dobrzański. Celem udowodnienia powyższych szczegółów powołali oskarżeni kierowników zarządu kolei, a mianowicie pp. Herza, Ofenheima, Liskowetza, Gintla i Ursprunga, z których jednak tylko dwaj ostatni stanęli do rozprawy. Jako

Szósty fakt

Przytacza p. Lam, że *Gaz. Narod.* popierała jak powszechnie wiadomo, bank hipoteczny, i to nie, jak myślano — z pobudek patryotycznych (gdyż bank hipot. był pierwszym bankiem akcyjnym w kraju) lecz dla zysku. Nie wdając się co do tego faktu w bliższe wywody, powołuje się oskarżony na świadków pp. Dr Kolischera, Riegera, Lazarusa (dyrektorowie banku) i Kamila (urzędnik banku). Z wymienionych tu świadków stanęli do rozprawy tylko pp. Kolischer i Rieger.

Siódmy fakt.

Jako taki przytacza p. Lam stanowisko zajmowane przez *Gaz. Narod.* w znanej sprawie sprzedaży dóbr krajowych. Z początku p. Dobrzański sam bardzo silnie przeciw tej sprzedaży występował, a wyjeżdzając ze Lwowa zostawił instrukcyę, aby w tym samym duchu pisano. Powróciwszy z podróży, kiedy fakt sprzedaży był już dokonanym, zmienił p. Dobrzański swoje zapatrywanie motywując tę zmianę błachemi powodami jakoto np., że dobra Niepołomice nie zostały wciągnięte w akt sprzedaży. I tu się pokazało, że tylko chęć zysku a nie co innego była powodem zmiany w stosunku *Gaz. Narodowéj* do téj sprawy. Od p. Kirchmayera, wspólnika przy kupnie dóbr krajowych, nadszedł do redakcyi *Gaz. Narodowéj* list zawierający 2000 złr., który to list p. Witalis Smochowski (syn) współwłaściciel *Gaz. Nar.* i stojący w rachunkach z p. Dobrzańskim w obecności pp. Henryka Rewakowicza i Wilhelma Leopolskiego otworzył i następnie odkopiował, poczem wymienieni dwaj panowie odpis swemi podpisani zaopatrzyli. Następnie p. Rogosz, współpracownik *Gazety* otworzywszy list adresowany do Redakcyi, w którym według jego przypuszczenia była korespondencya, znalazł 100 promes na akcye *Vereinsbanku,* które p. Dobrzański według własnego twierdzenia miał sprzedać p. Simonowi po bardzo niskim kursie, bo po 2 złr.

Ósmy fakt.

P. Lam opowiada, iż kiedy pensya pobierana przez niego w redakcyi *Gazety* podwyższoną została z 50 na 100 złr. miesięcznie, otrzymywał połowę téj kwoty w administracyi *Gaz. Narodowéj,* na drugą zaś połowę dał mu Dobrzański przekaz do tutejszego bankiera Józefa Kolischera, który w imieniu jednéj lub kilku spółek kwoty te przeznaczone dla Dobrzańskiego wypłacał.

Powołani przez oskarżonych świadkowie Józef Kolischer i Dr Oswald Hönigsman nie stanęli do rozprawy.

Dla przeprowadzenia dalszego dowodu prawdy zabierą głos p. Rewakowicz. (*D. c. n.*)

Praga w lutym b. r. (*Proces Kerbera.* Dalszy ciąg). Po przeczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący przystępuje do wstępnego przesłuchania oskarżonych. Wincenty Kerber wysoki, szczupły — przyjemnej powierzchowości młodzieniec, ma lat 21. Uczęszczał do gimnazyum Pijarów, następnie oddawał się zawodowi technicznemu i pracował w fabryce machin. Ostatniemi czasy był bibliotekarzem przy stowarzyszeniu „Oul“. Wilhelm Kerber brat poprzedniego ma lat 24, kupiec z zawodu, był urzędnikiem przy towarzystwie „Slavia“, a następnie przy „Oul“. Ottokar Fiala, lat 20 tapicer. Jan Chalupa lat 23, zecer. Franciszek Kolaci uczeń 7 klasy gimnazyum realnego. Aloyzy Grosmann lat 43, ojciec pięciorga dzieci, niegdyś współwłaściciel przędzalni, obecnie strażnik przy akcyzie.

Po ukończeniu wstępnego przesłuchania wnosi prokurator, aby ze względu na publiczne bezpieczeństwo wykluczyć jawność rozpraw, czemu się tak oskarżeni, jak i obrońcy tychże najusilniej sprzeciwiają.

Sąd po godzinnej naradzie uchwala, iżby rozprawę publicznie prowadzić, wyjąwszy tych miejsc, które się odnoszą do obrazy majestatu. Ponieważ sługa sądowy oznajmia, iż Wilhelm Kerber mimo zakazu rozmawiał z Fialą, a przestrzegany odgrażał się słudze sądowemu, sąd udaje się powtórnie na ustęp, i za powrotem ogłasza Wilhelmowi Kerberowi za przewstępstwo dyscyplinarne wyrok skazujący tegoż na karę 24 godzinnego aresztu w ciemnicy zaostrzonego postem. Poczem następuje przesłuchanie głównego oskarżonego Wincentego Kerbera. Oskarżony odpowiada ogólnikami na pytania przewodniczącego dotyczące jego podróży do Berlina, i zaprzecza, jakoby tamże widział się z Fryderykiem i Ludwikiem Szmidami. Zaprzecza również jakoby pokój przy „Ziegengasse“ znał przedtem nim tam przypadkiem zanocował i gdzie dnia następnego aresztowanym został.

Przewodniczący: Czy wiesz pan, dlaczego komisya sądowa znajdowała się w pańskiem mieszkaniu, i dlaczego nie poszedłeś pan do domu?

Oskarżony: Przyczyny nie znałem, wiedziałem jednak dobrze, że w Austryi nawet i niewinnych aresztują.

Oskarżony utrzymuje, iż o podłożeniu petardy pod budynek policyjny dopiero nazajutrz się dowiedział.

Zaprzecza stanowczo, iżby kiedykolwiek udawał się do księcia Rudolfa Taxis, jakoteż, iżby z Berlinem, Dreznem, Bolesławiem i Königsgrätzem korespondował. Kolaciego i Grosmana nie zna, do żadnego stowarzyszenia tajnego nie należał. Zna jednak członków „Jednotelstvi“, a mianowicie Wranskiego, Wincentego Skalę i Szeffnera. (Sąd nie mógł pierwszych dwóch odszukać a ostatni się powiesił). Przewodniczący przedstawia oskarżonemu manuskrypta, listy i artykuły dziennikarskie. Oskarżony zaprzecza, jakoby kiedykolwiek je wiedział, również nie pisał przypisywanego mu artykułu do „Pochodni z Blanika“, w której się taki ustęp znajduje: „Niemcy nigdy nie wydadzą mężów jak Hus, albo Zyska; najwięcej potrafią się zdobyć na takiego Ojca Arndta albo Jahna, mistrzów gimnastyki, którzy ich wyćwiczą, aby umieli rabować pograniczne ludy“. Odczytane protokóły z przesłuchania Józefa Frica, Ludwika Szmida i typografa Sommera przysłane z Berlina dowodzą, iż zamiary Kerbera nigdzie zagranicą nie doznały poparcia ani moralnego ani materyalnego. Sommer w swoim protokule zeznaje, iż przenocował Kerbera u siebie, ale go nie wzywał pisemnie jak oskarżony utrzymuje. W dalszym ciągu przesłuchania zaprzecza oskarżony wszelkiej korespondencyi z towarzyszeniami czeskiemi za granicą, nie wié nic o listach pisanych do „Besedy“ w Paryżu, ani nie odbierał 12 złr. przysłanych z tejże na cele patryotyczne; zaprzecza, jakoby korespondował z Maryą Sznajder (siostrą wychodźcy znajdującego się w Ameryce), jak również aby kiedykolwiek jeździł i widział się z tąż w Młodym Bolesławiu. Oskarżony przyznaje iż list pisany do rodziców jest jego ręki; poczem przewodniczący konstatuje, że pismo w liście do matki i pismo w listach przypisywanych Kerberowi a przez tegoż zaprzeczonych jest to samo. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

Przyjechali do Krakowa od 24go do 25go lutego.

HOTEL POLLERA: M. Anhold kupiec z Drezna, F. Batsches kupiec z Fürth, P. Sipel kupiec z Werdol, Józef Michałowski z Kongresówki, Maurycy Szymanowski z Galicyi, Oktawian Tolkom z Warszawy, A. Czerwoński kupiec z Gliwic, W. Mildner kupiec z Tarnowa, Władysław Roiński inżynier.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Paryż 23 lutego. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Minister spraw wewnętrznych Chevandier oświadczył, że interpelacye o kandydatury urzędowe zdają mu się być nie w porę; a ministerium nie jest odpowiedzialnem za wybory w ogóle, lecz bierze tylko odpowiedzialność za wybory przedsiębrane od d. 2 stycznia, podczas których zalecał bezwzględną neutralność; zresztą odwołuje się na liberalny program swój wczoraj wyłuszczony. Picard domaga się od rządu, aby oświadczył formalnie, że się zrzeka urzędowych kandydatur. Dumiral twierdzi, że rząd powinien mieć prawo wypowiedzenia, której kandydaturze daje pierwszeństwo. Picard domaga się odpowiedzi wyraźnej. Minister spraw wewnętrznych oświadcza, że natura rządu parlamentarnego mieści już w sobie wyrzeczenie się kandydatur urzędowych, ale rząd nie zamierza zrzec się prawa wypowiadania, kto jego przyjaciołmi albo przeciwnikami. Grèvy twierdzi, że niema żadnej różnicy między kandydaturami urzędowemi a zalecanemi, i stanowczo odmawia rządowi prawa wdawania się w wybory. Ollivier rzekł, iż rząd zachowywać będzie przy wyborach bezwzględną neutralność, ale objawiać nie zaniecha swoich nadziei. Musianoby zwątpić o głosowaniu powszechnem, gdyby to mogło stawać się powodem fałszowania go. Ten tylko rząd jest trwałym, który zamiast wspierać swoich przyjaciół, przeciwnie, przez nich jest wspieranym i podtrzymywanym. Dugué de la Fauconnerie mówi, że wszystkie rządy a nawet rząd 1848 r. broniły swoich kandydatów. Czyta on w tym celu okólnik Favra i innych na poparcie swego twierdzenia, co wywołało hałas. Następnie mówili Grèvy i Arago. Jutro dalszy ciąg rozpraw.

Paryż 23 lutego. *Le Peuple français* donosi, że rada municypalna na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie żądaną przez prefekta pożyczkę miejską 250 milionów.

Paryż 23 lutego. Don Carlos, który jeździ za pasportem austryackim pod nazwiskiem margr. Alcantara, przybył wczoraj do Lugdunu, dokąd zjechał książę Modeński i miał przywieść znaczne pieniądze dla Don Carlosa. Władze francuskie objawiły infantowi życzenie rządu francuskiego, aby tenże obrał sobie mieszkanie w jednem z miast północnej Francyi, jeśliby nie przekładał wyjazdu za granicę. Infant oświadczył, że woli opuścić Francyę i z tego powodu odprowadzono go do granicy. Wczoraj w towarzystwie swoich przyjaciół przybył do Genewy.

Paryż 23 lutego. *Gaulois* zaprzecza na podstawie prywatnych wiadomości, aby rząd hiszpański gotował zamach stanu w celu obwołania księcia Montpensier królem.

Petersburg 23 lutego. Naczelnik bawiącego tu poselstwa chińskiego, Burlinghame (anglik) umarł zeszłej nocy na zapalenie płuc.

Madryt 23 lutego. Rejent Serrano przyjmował deputacyę robotników nie mających roboty, którzy wymogli na nim formalne przyrzeczenie, iż bezzwłocznie zajmie się ich położeniem.

Aleksandrya 22 lutego. W konsulacie angielskim odbyło się zgromadzenie, w którem wzięło udział wielu znakomitych Anglików zamieszkałych w Egipcie. Przewodniczył zebraniu sir Filip Francis, reprezentant rządu angielskiego w komisyi międzynarodowej dla sprawy juryzdykcyi konsularnej. Wykazał on korzyści reformy sądowej zamierzonej przez rząd egipski. Na wniosek Gustawa Oppenheima uchwalano wotum zaufania dla komisarzy angielskich przy komisyi.

Wiedeń 24 lutego.

Izba deputowanych odroczyła dzisiaj swe posiedzenia na tydzień, a z nią i większa część politycznych komisyj. Tylko komisya rezolucyjna odbędzie jutro posiedzenie. Bóg wie co tam znowu wymyślą, co do mnie nie mam wielkiej nadziei, bo dowiaduję się właśnie, że deputowani niemieccy koniecznie chcą wciągnąć reformę wyborczą w zakres obrad nad rezolucyą. Jeżliby rzeczywiście tak było, to rezolucya w tej sesyi żadną miarą nie mogłaby być przedyskutowaną i albo przyjętą albo odrzuconą. Reforma wyborcza tyle nastręcza materyału do dyskusyi, tak jest z powodu rozmaitości zapatrywań zawikłaną i tak trudną do rozwiązania, że wątpić należy o rozstrzygnięciu w jednym lub w drugim kierunku. Rząd jak się zdaje nie porozumiał się z deputowanymi i dla tego stara się reformę wyborczą połączyć z rezolucyą. Najprzód wątpliwem jest, czy takie przedłożenie w Radzie państwa będzie miało potrzebną większość, a potem rząd się obawia, że wreszcie Polakom będzie to za długo i wtedy stanowczo opuszczą Radę państwa, co w danym razie pociągłoby za sobą upadek rządu. Niektórzy z deputowanych niemieckich widzą w przyjęciu reformy wyborczej dla innych prowincyj ze strony Polaków rękojmią za udzielone Galicyi koncesye. Układają oni sobie tak: Jeźli nam Polacy pomogą przy reformie wyborczej, to im damy za to koncesye. Bardzo pięknie — ale tych koncesyj nigdy i nigdzie dotychczas nie wymienili.

Starosta powiatowy Franz przeniesiony został w tym samym charakterze do Benkovac pod Zadarem. Obecnie przybył do Wiednia i żąda celem uniknięcia błędnych przypuszczeń, aby go albo mianowano starostą Iej klasy, do której właściwie należy, albo też pensyonowano. P. Giskra jest w kłopocie; jeźli go uwolni od służby, to Franz może wiele wyświecić, jak to zrobił pułkownik Schröder; jeźli mu zaś nada stosowną posadę, natenczas oburzy stronników fmp. Rodicha. Cóż teraz robić?

Zmowa drukarzy trwa ciągle. W redakcyach panuje bezczynność, a złożony z członków różnych redakcyj komitet jest wskutek rozmaitych tendencyj tak bojaźliwy, że dziennik wspólny jest niedokładny i w całości bardzo słaby.

Moskow. Wiedom. zamieszczają telegram z Petersburga, oznajmujący, iż w oddzielnej komisyi rozstrzygnięto sprawę wprowadzenia języka moskiewskiego do nabożeństw wyznań nieprawosławnych, o czem udzielono natychmiast wiadomość jenerał-gubernatorom Litwy i Rusi.

Czynności prawodawcze parlamentu północnych Niemiec ograniczają się jeszcze dotąd na prywatnych zebraniach stronnictw w celu porozumiewania się co do projektów prawodawczych, przygotowywanych przez radę związkową. Między temi są traktaty z południowemi Niemcami względem wspólności monetarnej i wspólności miar i wag, upoważnienie najwyższej Izby obrachunkowej pruskiej do czynności obrachunkowych w całym Związku. Budżet wniesiony będzie na parlament dopiero za parę tygodni.

Ze względu na obrady nad traktatem Związku z Badenem co do juryzdykcyi wspólnej, stronnictwo narodowe liberalne uchwaliło następujący wniosek Laskera, który postawiony ma być w parlamencie jako rezolucya: „Parlament zechce oświadczyć: Parlament Związku północnych Niemiec objawia swoje uznanie nieustannemu dążeniu narodowemu, w którem łączą się rząd i lud W. Księstwa Badeńskiego; parlament uznaje w tem dążeniu żywy objaw narodowego wspólnictwa i z radosnem zadowoleniem dostrzega o ile można bezzwłoczne przystąpienie do istniejącego Związku, jako cel tego dążenia.“ Rezolucya ta miała być wczoraj wniesioną do Izby.

Półurzędowa pruska *Provinz. Corresp.* żąda reformy regulaminu sejmowego w tym celu, aby prace jednego sejmu mogły być w razie niewykończenia ich, przez sejm następny dalej prowadzone.

Z powodu pewnego wyrażenia ustawy kodeksu karnego na Związek niemiecki, nad którą toczą się w parlamencie berlińskim obrady, dep. Ewald z Hanoweru rzekł, iż nie może przyjąć definicyi w §. 8, który mówi: „Zagranicą w duchu ustawy jest każda ziemia nie należąca do Związku północnych Niemiec“. Związek ten, rzekł Ewald, jest dziełem przemocy, polega na niesprawiedliwości, a przeto my reprezentanci tego Związku niemamy prawa uchwalać ustaw. Hr. Bismark nie zastrzegł się przeciw temu.

Sejm saski został zamknięty 22go b. m.

Część tylko uwięzionych podczas zamieszek paryskich została uwolnioną, bo według *Gaz. des Tribunaux*, z pomiędzy 420 osób aresztowanych, 108 zostało uwolnionych, 125 trzymanych jest pod zarzutem okrzyków podburzających i noszenia broni, oraz robienia zbiegowisk, a 150 tymczasowo jeszcze zostaje pod śledztwem. W Lugdunie podczas poboru wojskowego bandy przeciągały po mieście wśród okrzyków i śpiewania marsylianki i pieśni żyrondystów. Policya nie przeszkadzała im, lecz natomiast aresztowała osoby, które wołały: „niech żyje Rochefort!“.

Książę Montpensier korzystał nawet z porażki jaką poniósł w wyborach na deputowanego, aby się przypomnieć Hiszpanom i zrobić sobie reklamę pochlebiając narodowi. Napisał bowiem list do wyborców, który kończy prośbą, aby imienia jego nigdy nie używano dla wywoływania nieporozumień w narodzie. Dzienniki francuskie upatrują w tych słowach zapowiedź odstąpienia od kandydatury na tron hiszpański; my zaś mniemamy przeciwnie, że list ten właśnie dowodzi chęci ubiegania się o względy, a przeto, że jest reklamą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 25 lutego. Wydział banku narodowego austryackiego postanowił udzielić dyrekcyi banku upoważnienie na jeden rok do czynności eskomtowych i lombardowych według dowolnie przez dyrekcyę ustanawiać się mającéj stopy dyskontowéj.

Wiedeń 25 lutego (prywatne). Na dzisiejszej rozprawie sądu kasacyjnego celem przeprowadzenia nieważności wyroku sądu przysięgłych w procesie prof. Stopczańskiego przeciw p. Wład. Dąmbskiemu, sąd odrzucił skargę p. Dąmbskiego o nieważność wyroku.

Praga 25 lutego. Rada miejska w obawie, aby nie została rozwiązaną, postanowiła wybrać burmistrzem jednego z niedeklarantów, Dittricha.

Praga 25 lutego. *Politik* donosi, że Rieger i Sladkowski wymówili się z podziękowaniem w liście do naczelnika namiestnictwa czeskiego, od przybycia na zaproszenie ze strony ministeryum.

Berlin 25 lutego. Wczoraj na posiedzeniu parlamentu hr. Bismark wystąpił przeciw wnioskowi Laskera (p. przegląd) względem przystąpienia Badenu do Związku północnego. Kanclerz domaga się dowodu zaufania przez odrzucenie wniosku. Przystąpienie Badenu do Związku północnego nie jest dziś w porę; kanclerz naznaczy już chwilę przyjazną takiemu przystąpieniu, w razie jeźliby Baden miał stawić takie żądanie. W ciągu mowy swojej hr. Bismark objaśnia osiągnięte już przez króla Pruskiego stanowisko potęgi w południowych również Niemczech. W skutku tego Lasker cofa swój wwniosek.

Kolonia 25 lutego. W celu wspierania niemieckich biskupów na soborze, urządzają adresy z wielką liczbą podpisów.

Paryż 25 lutego. W sferach dworskich słychać, że carewicz rosyjski przybyć ma do Paryża w odwiedziny na dwór cesarski. Zapewniają, że odeszła do Berlina nuta francuska ze względu na pokój prażski.

Paryż 25 lutego. *Mémorial diplomatique* donosi o zjeździe króla Włoskiego i Cesarza Austryackiego w Wiedniu po Wielkiéj nocy. Arcyks. Albrecht otrzymał wielką wstęgę legii honorowéj. Po ponownych oświadczeniach Olliviera, ciało prawodawcze uchwaliło proste przejście do porządku dziennego nad interpelacyami o wewnętrzną politykę.

Bruksella 24 lutego. Od ostatnich zamieszek paryskich przybyło tutaj 36 wychodźców, a między nimi dwóch podoficerów.

Kursa. Wiedeń 25 lutego godz. 1 minut 58. 5% zjedn. dług państwa bankn. 61·50 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 71.30 — Losy z r. 1860 96·90. — Akcye banku 729. — Akcye kredytowe 272·70. — Londyn 124·40. — Srebro 121·75. —. Dukat 5·85. Lombardy 244·70. — Losy z roku 1864 121.—. — Akcye franko-austryac. 116·75. — Napoleony 9·94 — Akcye kol. gal. Karola Ludw. 236.—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 207.—.— Akc. kol. północ.-wschod. 164·25. Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 93.— — Akcye banku jeneral. 68·50. — Renta w srebrze 71·40·

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 25 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
" nowe obr. "	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94¼	93½
Bankn. pol. za 100 złr.	443	439
Ruble ros. za 100 rsr.	151¾	151
Talary pr. za 100 tal.	183¼	182¼
Bankn. pr. za 100 złr.	82¼	81½
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 88	5 82
Napoleon d'or	9 98	9 88
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	78¼	77¼
5% " " " "	87¼	86¼
Obl. indemniz. z kup.	75¾	75
Akc. k. g. z dyw. bez k.	236½	234½
" L. Czer. z całą wpł.	207½	206
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
" 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75
Wiedeń 24 lutego.		
5% zjed. dług. pań. ban.	61 60	61 50
5% " " " sreb.	71 60	71 40
Obl. ind. czeskie	94 50	93 50
" " bukowiń.	74 —	73 50
" " galicyjs.	74 25	73 75
" " niż. Aust.	— —	96 —
" " siedmiog.	76 —	75 50
" " węgiers.	79 —	78 60
Pożyczka głod. gal.	101 50	100 50
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	106 60	106 40

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 50
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 —	89 50
4% galicyjskie	77 —	— —
5% "	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5% Banku nar. los.	97 80	97 60
5% węgier. los.	91 —	90 50
5% Domin. pań. 120 fl.	126 50	126 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	234 —	233 —
" " " 1854	91 —	90 —
" " " 1860	97 —	96 80
" " " 1864	121 —	120 80
" Como renty	24 —	23 50
" Kredytowe	160 50	160 —
" ks. Klary	37 —	36 —
" żegl. par. na D.	100 —	99 —
" hr. Keglevich	18 50	17 50
" miasta Budy	34 50	33 50
" Księcia Palfy	31 50	30 50
" Rudolfa	16 50	16 —
" ks. Salm	41 —	40 —
" hr. St. Genois	30 50	29 50
" hr. Waldstein	23 —	22 —
" ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	334 —	333 50
" anglo-węgier.	98 50	97 50
Zakł. kredyt. austr.	270 —	269 80
" " węgier.	88 —	87 50
Banku franko-austr.	115 —	114 25

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	50 50	50 —
" kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. pł.	109 50	108 50
" galic. hipote.	108 —	107 —
" narod. austr.	727 —	725 —
" związkow. aust.	94 —	93 —
" dla obr. ogóln.	119 —	118 50
Kolei Alfeldz.-fiumeń.	174 50	174 —
Żegl. par. na Dunaju.	598 —	597 —
Kolei Ces. Elżbiety	193 25	192 75
" półn. Ces. Ferd.	2125	2120
" galic. Kar. Lud.	236 —	235 50
" Koszyc.-Bogum.	63 —	62 75
" Lwow.-Czern.	207 50	207 —
" Rudolfa	164 75	163 25
" Siedmiogrodzk.	169 —	168 —
" rządowej	377 —	376 —
" południowej	243 50	243 30
" Pardubickiej	174 50	174 —
" Cisańskiej	243 75	243 25
" węg. półn.-wsch.	163 75	163 25
" węg. wschodn.	96 50	96 —
Tow. handl. płod. leś.	36 —	35 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	93 —	92 50
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a	92 —	91 50
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
" (sr. po 100 fl. w. a.)	92 50	92 —

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	90 50	90 25
" pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 —	90 50
" " " 100 fl. w. a.	89 —	88 —
" w sre. 5% " " "	105 25	104 75
Kol. gal. K. L. 300 fl. w. a.		
" " w sreb. 100 fl. w. a.	102 50	102 —
" " Emisya II.	96 50	96 25
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	82 50	82 25
" " " Emis. II	92 75	92 25
Loyd. austr. 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	100 50	100 —
Kol. Rudolfa po 300 fl.		
" (w sr. 5% za 100 fl.	92 30	92 10
Kol. Sied. za 200 fl. w. a.	90 60	90 40
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	143 —	142 50
" " Emis 1867	142 —	141 50
Kol. poł. 500 fr. szt.	121 50	121 25
" Bony 1870-1874 6%	251 —	250 05
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl	81 50	80 50
" " w srebrze	94 50	94 —
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
" odrączkowy	5 86	5 85
Napoleondory	9 93·5	9 93
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 85	121 65
Złoto *al marco*	5 84	5 83

	żądają	płacą
Fryderyki	10 45	10 35
Luidory	10 15	10 —
Suwereny angiel.	12 50	12 40
Pruskie bil. kasowe.	1 83·40	1 83·
Srebro, kupony	122 25	121 75
Lwów 23 lutego		
Akcye kol. gal. b. kup.	236 50	235 25
" lwow.-czer.	207 —	206 25
" Banku hip. gal.	107 50	106 —
Listy z. To. kr. gal. 5%	87 —	86 —
" 4%	77 15	76 50
Listy zast. bankn hip.	90 25	89 50
Obligi indem. b. kup.	73 80	73 40
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Dukat holenderski	5 81	5 73
" cesarski	5 84	5 78
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 96	1 90
" papier. "	1 50¾	1 50
Talar pruski	1 84	1 83
Warsz. 23 lutego.		
Listy zast 1 ser. rub.	94 33	94 —
" " 2 ser. "	93 50	93 —
kupon "	— —	— 66⅔
Listy likwidacyjne "	77 9	76 77
kupon "	— —	— 91½
Pożyczka r. 1864 "	158 —	157 —
" r. 1866 "	158 50	158 —
Kolej warsz. wieb. "	70 50	70 —
" warsz. bydg. "	72 25	71 75
" warsz. teres. "	116 —	114 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pozwalam sobie polecić

Dzieje Narodu Polskiego

przez

Chociszewskiego,

w wydaniu drugiem z r. 1870 — z wieloma drzeworytami.

Książkę uznaną przez wszystkie pisma polskie za bardzo przydatną dla dzieci, odznaczającą się trafnym układem i taniością.

Podczas egzaminów wielkanocnych, najwłaściwszą książka ta jest nagrodą dla pilnych dzieci.

Cena pojedynczego egzemplarza wynosi 7½ sgr. — Za razem wzięte 50 egzemplarzy, stanowię tylko 50 złpols. czyli 8 tal. 10 sgr., a zatem egzemplarz po 5 sgr.

Wszystkie księgarnie są upoważnione sprzedawać dzieło po tej cenie. (226-4-9)

J. K. Żupański.

Ogłoszenie.

L. 110

Wydział powiatowy w Bochni, ogłasza niniejszem Konkurs w celu obsadzenia posady **Sekretarza**, z płacą 800 złr. w. a. rocznie.

Posada ta nadaną będzie za kontraktem i z zastrzeżeniem prawa rozwiązania stosunku służbowego za sześciotygodniowem wypowiedzeniem.

Ubiegający się mają wnieść podania swoje z dowodami odpowiedniego uzdolnienia do Wydziału powiatowego najdalej po dzień 30 Marca r. b. 301-2)

Z Wydziału powiatowego

w Bochni, dnia 18 Lutego 1870.

Zastępca prezesa:
Leonard Serafiński,
Sekretarz:
Adolf Vaylinger.

Akademik mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje jak najpilniej **lekcyi** w Krakowie za wikt i stancyę lub pieniężne wynagrodzenie. — Osoby interesowane raczą przesłać swe listy pod adresem: „Wny T. Doleżyl, przy ulicy Szerokiej, w Trafice." (374-1-3)

Ortopedyczny

Zakład leczniczy

Dra Henryka R. v. Weila,

Währing (pod Wiedniem) **Stiftgasse, 3.**

Naczelnik tego Insytutu mieszka w zakładzie i prowadzi kierownictwo. Opieka lekarska naczelnika zakładu dotyczy szczególniej skrzywień i niekształtności ciała, przeobrażeń i zapaleń kości i stawów, ukróceń, skurczenia się ścięgn, niknienia i porażeń kości. Krewnym pacyentów dozwolony jest wybór lekarzy do konsylium. Staranna opieka i stołowanie pacyentow tak we wspólnych jako też odosobnionych pokojach. Gimnastyczne ćwiczenia, wykłady nauk, języków, muzyki. Bliższe umówienia, udzielanie rad, programy i przyjęcie w Zakładzie. (335-1-5)

Podajcie rękę szczęściu!
Już 2go Marca 1870
nastąpi najbliższe ciągnienie.
w najnowszem wielkiem losowaniu pieniężnem,

potwierdzonem i poręczonem przez wysoki Rząd krajowy, a ukończy się 17go Marca 1870.

12.600 wygran, w ogólnej sumie

2,637.400 marków ct.

z pewnością się rozstrzygnie w biegu ciągnienia a znajdują się pomiędzy innemi główne wygrane:
250.000, 200.000, 190.000,
170.000, 165.000, 162.000,
160.000, 158.000, 156.000,
155.000, 153.000, 152.000,
12600 wygran, mianowice 150000,
100,000, 50.000, 40.000, 25,000,
20.000, 15.000, 12.000, 11.000,
10.000, 8.000, 6.000, 5.000,
3.000, 2.000, 1.000, 500, i t. d.

To wielkie losowanie kapitałów jest bardzo zajmująco urządzone i nastręcza uczestnikom największe korzyści i najlepszą pewność pod każdym względem.

Całe ory. losy państwa koszt. tyl. 9 zł.
4 losy tylko . . . . 33 „

Wypełniamy natychmiast wszelkie polecenia, do których dołączona jest odpowiednia należytość w austryackich banknotach, i to z największą starannością; dodajemy potrzebne plany gry i udzielamy wszelkich wyjaśnień. Po odbytem ciągnieniu otrzymuje każdy udział biorący bez żądania *urzędowy wykaz*. Wygrane będą natychmiast przesłane.

W miesiącu Marcu r. b. wypłaciliśmy naszym odbiorcom w tej okolicy obok wielu drobnych wygran i wielki los 127.000 Marków, później 12,000, a przed 2 miesiącami dwa razy najwyższe wygrane.

Nasz główny debit jest szczególnie szczęśliwym, prosimy więc o rychłe bezpośrednie zgłaszanie do podpisanych. (278-6-8)

S. Steindecker & Comp.
Kantor bankowy i wekslowy
w Hamburgu.

Zgubiono

w nocy z 23go na 24ty w Bochni w mieście

5 sztuk listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego 4-procentowych po 100 złr.

NN. 16 671, 20.482, 20.245, 20.484, 20.247 z kuponami, 30 Czerwca 1870 płatnemi.

Znalazca takowych raczy odesłać lub oddać je do Starostwa powiatowego w Brzesku, gdzie stósowną nagrodę otrzyma. Ostrzega się zaś przed kupowaniem tychże, gdyż poczyniono już stósowne kroki celem unieważnienia powyższych listów zastawnych. (375-1-3)

Sprzedaż bydła do chowu.

„The . riar," buhaj pełnej krwi, rasy Schorthorn; 4-letni, (patrz kartę 5 roku 1867, księgi urodzeń bydła).

„Matador" buhaje pół krwi rasy Schorthorn, 4-letni. Piętnaście krów pół-krwi rasy Schorthorn, trzy do czterech lat. Dziesięć jałówek pół krwi rasy Schorthorn, 2 letnie i cielne są na sprzedaż. Wymienione bydło odznacza się wielką budową ciała i było w przeszłym roku na wystawie gospodarczej w Wrocławiu nagrodzone wieloma medalami

Odnośne zapytania adresować należy:

Herzoglichen Domainen-Pächter
Bauer, (337-1-2)
zu Schloss „Ujest" o. S.

Aparat gorzelniany

Zarząd dóbr hrabstwa Tarnowskiego ma do zbycia mało używany **miedziany aparat gorzelniany.** Bliższej wiadomości udzieli Wny Zajączkowski, budowniczy w Tarnowie. (288-3)



(19) (45)

Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bez płatnie, poczt

Wm. ***Knaust*** **w Wiedniu,**
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Poczynając od dnia 1go Lipca 1870 r., na lat 12 znajduje się do wydzierżawienia **folwark** główny **Piskorowice** wraz z filialnym **Koszary**, położony w Galicyi austryackiej, w Starostwie Jarosławskiem, nad rzeką spławną San — przestrzeń obu folwarków wynosi około morgów 1000.

Mający chęć zadzierżawienia, bliższą wiadomość o warunkach konkurencyjnych powziąść mogą na miejscu w Piskorowicach u p. Steiner, administratora, lub w Biórze Kontroli Zarządu dóbr Ordynacyi Zamoyskiej w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej pod L. 472. (281-2-3)

24 lat powodzenia we Francyi; 27 medali.

Mastyx czyli **Kit p. Lhomme-Lefort.**

Jedyny, jaki przyjętym został na wystawie powszechnej w 1867 r., uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francyi,

do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.

Do zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopatka) 768 7-10 T

Fabryka rue de Paris, Nr. 163. Belleville-Paris w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego i w Składzie Nasion i roślin p. J. Jerzmanowskiego — we Lwowie waptece p. Mikolasza — w Brodach w aptece p. Kullaka. (137-4-12)

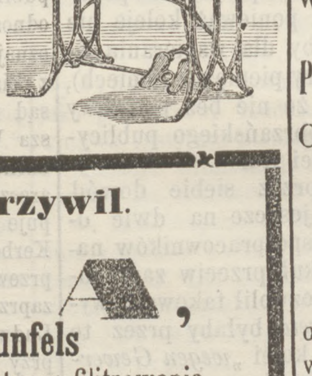
Kurcze epileptyczne (wielką chorobę), kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Mittelstrasse 6. — Już przeszło stu wyleczonych. (323-9-2-8)



Albert H. Curjel
w WIEDNIU,
Mariahilfstrasse, 70.

Maszynki do szycia,

wyłączna sprzedaż hurtowna
wszelkich systemów
z własnych i zagranicznych
Fabryk, (321-3 12)



Pierwsza c. k. wyłącznie uprzywil.
Fabryka wyrobu sztucznego

GUANA,

kawalera Karola Stummera v. Traunfels

właściciela patentu c. k. wył. uprz. adhaezyjnego systemu filitrowania.

Kantor: Elisabethstrasse Nr. 10 — w Wiedniu — **Fabryka:** Erdberger-Lände.

Cennik sztucznego Guana:

Guano pod zieloną paszę	za centnar cłowy złr.	1·50	do	2·50	w. a.
„ „ strączkowe	„ „ „	2·50	„	3·50	„
„ „ okopowe	„ „ „	3·50	„	4·—	„
„ „ kwiaty i jarzyny	„ „ „	4·—	„	5·—	„

Ceny te rozumieją się za gotówkę, z odstawą do dworców kolei w Wiedniu.

Dokładne ceny, pomiędzy wyżej wymienionemi najniższemi i najwyższemi, rachują się wedle zawartej w Guanie ilości kwasu azotowego i fosforowego. Powyższe gatunki Guana mogą być bardzo korzystnie użyte do kultury drzew owocowych i krzewów. — Wedle gatunku ziemi i rośliny, mającej być uprawianej, potrzebuje jeden mórg austryacki 10 do 12 cetnarów cłowych sztucznego Guana. Prócz tego moja fabryka może dostarczać panom gospodarzom Guana, posiadającego skoncentrowany azot, który w stanie rozpuszczonym na łąkach uwodnionych, jako dodatek do wody użyzniającej, z wielką korzyścią może być używanym.

Opakowanie jest w beczkach od 5 do 20 cetnarów z odpowiedniem dorachowaniem kosztów opakowania najwyżej 2 złr.

Uprasza się o łaskawe bezzwłoczne nadesłanie zamówień na te gatunki Guana, aby mogły być na czas załatwione. (197-5-10)

Przepisy użycia sztucznego Guana opłatnie.

Kute, przez c, k. urząd cymentniczy w Wiedniu badane i ostęplowane

Wagi decymalne



(1904-15-20,C **Waga na bydło.**

czworokątne, z ośmioletnią gwarancyą,
są w zapasie po cenach następujących:

unoszące ciężaru:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 cetn.
pocenie: złr.	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110

Sporządzamy oraz i mamy wielki zapas **Wag balansowych**, nader trwałych i praktycznych, na których: gdziekolwiek je postawiwszy, ważyć można.

Unoszące ciężaru:	1	2	4	10	20	30	40	50	60	70	80 f.
po cenie: . . złr.	5	6	7·50	12	15	18	20	22	25	27·50	30

Następnie robimy także i mamy na Składzie **Wagi na bydło** z poręczami do ważenia wołów, krów, świń, owiec, z kutego żelaza sporządzone wypróbowane i stęplowane przez c.k. urząd cymentniczy w Wiedniu, z gwarancyą 10-letnią:

unoszące ciężaru:	15	20	25	:0	40	50 cetnarów
po cenie: . . złr.	150	170	200	230	250	300 z należącemi

do nich ciężarkami w ilości cetnarów.

Nakoniec sporządzamy **Centezymalne Wagi pomostowe** do ważenia wyładowanych wozów ciężarowych z żelaza kutego. z gwarancyą 10-letnią:

un. ciężaru:	50	60	70	80	100	120	150	200	300	500 cet.
cena: złr.	350	400	450	500	550	600	650	750	900	1200

Na ostatek wszelkie inne wagi i ciężarki

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się niezwłocznie za gotówkę lub za przekazem pocztowym.

L. Buganyi i Spółka, „Waagen und Gewichte-Fabrikanten.— Haupt-Niederlage: Stadt, Singerstrasse N. 10 in Wien."

Zamówienia dla nas przyjmuje także p. ***Arnold Werner we Lwowie.***

WIELKA

rzeczywista wyprzedaż!

Lokal, w którym już od 20tu lat znajduje się nasz **skład fabryczny towarów Alpacca i chińskiego srebra**, w skutek sprzedaży domu zmuszeni jesteśmy opuścić. Nie znalazłszy więc odpowiedniego sklepu, musimy nasz ogromny skład w rzetelny sposób **niżej ceny własnych kosztów wyprzedać** i upraszamy Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność do nabywania naszych od 36 lat znanych i dobrze renomowanych wyrobów.

Dajemy i nadal zaręczenie za rzetelność naszych towarów, gdyż fabrykę tychże dalej prowadzić będziemy.

Następujące przedmioty z najlepszego srebra chińskiego i Alpacca, którego **metal spodni jest biały** (a tem samem nigdy żółty ani czerwony być nie może) po wieloletniem codziennem używaniu, wyrówna się wyrobom srebrnym.

Łyżki stołowe	za tuzin	od złr.	9·50	do	14·50
Łyżeczki do kawy . . . . „	dto	„ „	5·50	—	7·—
Noże stołowe, ze śrubami patentowanemi, które nie dają ostrzom wypadać . . . . „	dto	„ „	9·50	—	14·—
Widelce dto „	dto	„ „	9·50	—	12·50
Widelce całe z metalu . . „	dto	„ „	11·—	—	14·—
Noże lub widelce deserowe	dto	„ „	7·—	—	10·—
Łyżki deserowe	dto	„ „	9.—	—	14·—
Czerpaki do mleka . . .	za sztukę	„ „	1·75	—	2·75
Czerpaki do zupy	za sztukę	„ „	3·25	—	4·50

Podstawki na noże . . .	za tuzin	„ „	6·50	—	7·50
Swieczniki stołowe, srebrny fason N. II.	para	„ „	2·—	—	6·
Swieczniki stołowe dto N. I	„	„ „	6·—	—	14·—
Swieczniki ramienne na 2, 3, 4 i 5 świateł		„	16·—	—	50·—
Cukierniczki lub **wazy** . .	za sztukę	„	5·—	—	10·—
Koszyki na bułki z drutu chińs. srebr.	„	„ „	2·—	—	4·—
Koszyki dto massif	„	„ „	6·50	—	14·—
Serwisy na ocet i oliwę . . .	„	„ „	3·50	—	8·—
Serwisy na ocet, oliwę, musztardę, cukier	„	„ „	15·—	—	20·—
Pieprzniczki i Solniczki . . .	„	„ „	1·20	—	1·80

Łopatkki do tortów od złr. 3 do 4·50. — Łyżki i Widelce do sałaty od złr. 4 do złr. 6·50 — Korki do butelek z figurkami za sztukę 55 cent.— Naczynia na miałki cukier i pieprz całe z metalu lub pięknie szlifowanego szkła 60 centów do złr. 2·30 — Kubki na jaja od 50 do 75 cent.— Lichtarzyki od 80 cent. do złr. 3.50 — także **Serwisy na herbatę, kawę, deserowe i stołowe** w najnowszym kształcie. — Filiżanki serwisowe każdej wielkości i t. p. (180-11 12)

Szkatułki na Serwisy na 1 do 24 osób wyrabiają się w naszej fabryce wytwornie i prędko, a po nader niskich cenach; podejmujemy się także rytowania w każdem dowolnem piśmie i kosztuje łacińska litera 4 cent., gocka 6 c.; monogram lub korona wedle wielkości od 15 do 40 cent.

Wszystkie powyższe przedmioty jako najodpowiedniejsze tak co do jakości, jako też taniości, zalecają się na wyprawy i podarunki ślubne.

Właściciele Restauracyi i Kawiarń, nie powinni omijać tej dobrej sposobności zaopatrzenia swych potrzeb. Wszelkie drobne opakowanie bezpłatnie. Rozsyłki za za zaliczką. Towary niepodobające się będą odmienione.

Przy zamówieniach **szkatułek i grawirowań** prosimy o zadatek.

Pierwsza c. k. uprzywilejowana
Fabryka towarów ze srebra chińskiego i Alpacca w Wiedniu.
SKŁAD: **Kohlmarkt Nr. 10.**

Promesy losów z r. 1864,

których ciągnienie dnia 1 marca nastąpi po złr. 3 50 c. wraz ze stęplem oraz

wodę Bergera paryska pradziwą, środek najlepszy do farbowania włosów. (280.6.7)

Karton po 4 złr. sprzedaje ***Jan Bartl*** **w Krakowie.**

Dobra Mielec z Cyranka, tudzież **Propinacyą** w tych dobrach, są z wolnej ręki każdej chwili do wydzierżawienia. (299-2-3)

Bliższa wiadomość za listami frankowanemi pod adresem **A. B.** Mielec, poste restante.

Piece pierścieniowate

(Ring-Ofen)



do wypalania wyrobów glinianych, cegły, wapna, cementu i gipsu.

Patent. Hoffmanna i Lichta.

Oszczędzają dwie trzecie materyału opałowego, a przy odpowiedniem użyciu wydają daleko regularniejsze wypalenia aniżeli piece starego układu. Każdy materyał opałowy jest do użycia, 500 takich pieców jest już w różnych krajach zaprowadzonych. Bliższe szczegóły, opisy, rysunki, świadectwa itd. bezpłatnie.

Wyłączni Zastępcy na całe Państwo Austryackie:

Pan *L. Maciejowski*, c.k. zaprzys. Inżynier cywilny, Wiedeń, Stadt, Maximilianstrasse Nr. 8.

„ *T. Reuter*, Inżynier, Praga, Villa Koulka, Westbahnhof.

„ *A. Siehmon*, Inżynier, Peszt, Waitznergasse Nr. 17 I.

udzielają wszelkich bliższych wiadomości ustnie lub pisemnie.

Fried. Hoffmann,

Budowniczy. Przełożony technicznego Stowarzyszenia dla wyrobu cegieł, wapna i cementu i t. d.

(1604-14) **Berlin, Kesselstrasse N. 7.**

Odpis.

(Wyciąg z listu pana Edwarda Ensora, właściciela fabryki ogniotrwałych kamieni).

Woodville pod Burton-on-Trent, 11go Lutego 1868.

Palimy teraz w 4 — 5 komorach ogniotrwałe kamienie i nakrycia do kominów dwoma ładunkami Stavely węgli na tydzień, około 12 tonów po 5 szylingów 6 persów (czyli 1 talar 26 sgr.) dawniej zaś potrzebowaliśmy ośmdziesiąt tonów miału węglanego Grosby, po 7 szylingów (czyli 2 talary 10 sgr.

UWAGA. 1 ton angielski równa się 20 centnarom pruskim. Wypalono więc dawniej za 186 tal. 20 sgr., podczas gdy obecnie wystarcza paliwa za 22 tal. (2052)

Dragées de Gelis et Conte.

Preparat z mlekanu żelaza.

Potwierdzony przez cesarską Akademię medyczną w Paryżu. Pozyskał uznanie akademii w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, dokonanych przez komisyę złożoną z panów profesorów Bouilland, Fouguier et Bally.

Wyższość tego preparatu nad wszelkiemi innymi preparatami żelaznymi, potwierdzoną została później jeszcze w skutek doświadczeń fizyologicznych, zamieszczonych w raporcie przedstawionym tejże Akademii 13go Lipca 1858 r.

Dla tego to **Dragées de Gelis et Conte** są powszechnie przepisywane przez lekarzy różnych krajów przeciw bladaczce (chlorose), upławom, dla ułatwienia peryodycznego odpływu regularności u młodych osób i dla wzmocnienia ciałotworu delikatnego obojej płci. (56-38)

Każde pudełko opatrzone jest etykietą i opaską dwubarwną i owinięte obwódką różową, na której znajduje się podpis p. ***Labelonye,*** utrzymującego skład główny, ulica d'Aboukir, N. 99 w Paryżu.

W Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. Mikolasza — w Brodach w aptece p. Kullaka.

„Błogosławieństwo Boskie u Kohna!!"

Kantor wymiany
giełdowy i loteryjny.
Kantor wymiany.

Nabywanie i sprzedaż wszelkich gatunków papierów państwowych i przemysłowych, monet złotych i srebrnych, zalecenia lokacyi kapitałów, wymiana kuponów, informacye.

Kantor loteryjny.

Losy i Promesy na wszystkie ciągnienia, 20-częściowe kwoty udziałowe na losy państwowe z r. 1864 po 8 złr., na Losy kredytowe po 10 złr. Przez kupno takiego kwitu udziałowego, gra właściciel tegoż zaraz na 20tą część losu dokładnie wymienionego na kursie udziałowym, a u nas złożonego, a los ten jest w dwudziestej części jego własnością. Te kwity udziałowe zawsze odkupujemy po dziennym kursie.

Losy na raty, Promesy na Losy z r. 1864 po 3 złr. (327-3-20)

Interesa giełdowe

za złożeniem do depozytu 500 złr. na każde kupno giełdowe t. j. 5.000 złot. reńs., będzie przez nas szybko i rzetelnie, wprost bez pośrednictwa sensalów wypełnionem. Prolongacye jak najtańsze. Osiągnięty zysk wypłaconym będzie natychmiast bez potrącenia. Czas trwania spekulacyi według upodobania. Programy bezpłatnie. Wyjaśnienia na zapytania ustne i pisemne

Józef Kohn & Co. Wekslarz,
Wiedeń, Stadt, Schottengasse 6.

Tylko kilka dni czasu!!! a można wygrać **200.000** złr na

Promesy losów z r. 1864,

które niżej podpisana sprzedaje po **3** złr. **50** cent. wraz z stęplem, w Trafice przy ulicy Floryańskiej w Krakowie.

(368-2-7) ***Antonina Breda.***

Mężczyzna bezżenny w wieku podeszłym, wykształcony znajdzie miejsce do zarządu domu.

Wiadomość w domu W. Placerowej, w handlu korzennym. (367.2.3)



OGIER

stada Jezupolskiego, po „Fadladeen'ie" od „Czajki," złotogniady, siedmioletni, 15 miary, 3 rok, jest do nabycia w Jurowcach, ostatnia poczta Grabownica pod Sanokiem. (272-3)

Świeży transport

Pastylków Bilińskich i Marienbadzkich, 269-6)

otrzymałem i sprzedaję większe pudełko po 60 centów.

Jan Bartl w Krakowie.

ASTHMA

CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)

PP. **Grimault & Comp.**

Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonnę, stramonium, nikotynę albo opium.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francyi, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności. (60-11-24)

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i W. Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Rukera — w Brodach w aptekach panów Kullaka i Franzosa — w Rzeszowie w aptece p. Szaittera — w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. Raabe i Röder.

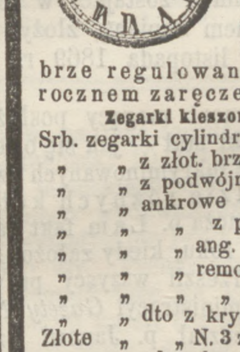
KAWA prawdziwa MOKKA,

wprost z Mokki (Yemen) w Arabii sprowadzona w originalnych seronach po 10 funt. w. sprzedaje się po 10 fl. 30 kr. w. a. za seron *w Wiedniu Graben Nro 29 im Innern des Trattnerhofes, w wschodnio-indyjskim Magazynie kawy* gdzie także wielkie ilości *najlepszej kawy* po 57, 60, 70, 75, 80 kr. do 1 fl 10 kr. za funt wied. zawsze są w zapasie. Przesyłki na prowincyi przy odbiorze 30 funtów uskuteczniają się za potrąceniem należytości opłatnie aż do ostatniej stacyi kolei lub statku parowego. Tamże jest również wielki skład najpyszniejszej

HERBATY świeżego zbioru, Congou, Souchong wszelkie gatunki herbaty familijnej, mieszaniny cesarskiej po **2, 3, 4, 5, 6,** do 10 fl za 1 funt. w. i prawdziwego **Rumu Jamajka** po 1 fl. do 2 50 kr. za butelkę. Wyborny stary kognac, arak, essencya ponczowa, wprost sprowadzane, francuzkie i holenderskie likiery. (27-34 4

Simon Granichstädten.

NEWRALGIE wszelkie **cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępnją po użyciu Pigułek anti-newralgijnych Dra CRONIER Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka. (294-1-54)



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków
M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam.	10—12	złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods.	13—14	„
„ „ z podwójną kopertą	15—17	„
„ „ ankrowe o 15 kam.	16 19	„
„ „ „ z podw. kop.	18—23	„
„ „ „ ang. z kr. szkł.	19—25	„
„ „ „ remontory	28 30	„
„ „ „ „ z podw. kop.	35—40	„
„ „ dto z kryszt. szkłami	30—36	„
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 k m.	30—36	„
„ „ damsk. o 4 i 8 kam.	25—30	„
„ „ „ ze złot. okrywk.	35—40	„
„ „ „ emal. z dyam.	38—48	„
„ „ „ dubelt. o 8 kam.	40—48	„
„ „ ankrowe o 15 kam.	35—44	„
„ „ „ lepsze złot. okr.	45	
	70, 80, 90, 100—120	„
„ „ „ damskie . . .	40—48	„
„ „ „ „ z podw. kop	50—56	„
„ „ remontoary	70, 80, 90, 100	„
„ „ „ z pod. kop.	110, 120 150	„

Budziki ze zegarkiem 7 złr.

Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Budziki bezpieczeństwa z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

co dzień do nakręcania	10, 12	złr.
co 8 dni „	16, 18, 20. 22	„
	(29-54 100)	
„ „ „ „ z biciem god. i ½ god.	30, 33, 35	„
„ „ „ „ i ¼ god.	48, 50, 55	„

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.